

# Wrzesień pełen wrzosów i... wojennych wspomnień



Fot. pixabay

## Włodzimierz Wójcik (1932-2012)

W tym miesiącu dość często, przez ostatnie kilkadziesiąt lat, jeździłem pociągiem do Puław, do Kazimierza nad Wisłą, do Nałęczowa. Kiedy pociąg zostawiał za sobą Jedlińsk zwykle zaczynałem intensywnie obserwować skraj lasów wypatrując pojawiających się co pewien czas szerokich połaci wrzosów. Tak, to kwitnące wrzosy nadały nazwę dziewiątemu miesiącowi roku. Zresztą miesiąc ten bywał niekiedy nazywany świętomichałski, od imienin Św. Michała przypadających na 29 dzień września. Albo też w niektórych regionach nosi nazwę „pajęcznik” – po prostu od babiego lata, od wlokącej się po krzewach, po roślinach srebrzystej „pajęczyny”.

Pierwszy września 1939 roku był przeze mnie wymarzoną datą. Miałem iść do szkoły podstawowej w Łagiszy; tornister był spakowany wzorowo. Tymczasem przyszło nam udać się na wrześniową tułaczkę zwykłą furmanką sąsiadów. Z Łagiszy przez Dąbrowę Górniczą, Łosień, Niegowonice, Bukowno – klucząc po leśnych wertepach – po paru dnia dotarliśmy przez Pieskową Skalę do samej Skąły. Tam nas niemieckie oddziały zawróciły. Oto nastał czas okupacji. Zaczął się wyjątkowo dramatycznym widowiskiem. Wieczorem 11 września wróciliśmy z kilkudniowej tułaczki do domu. Kiedy wyszedłem na podwórze o szarej godzinie, uderzyła mnie okropna łuna unosząca się nad Zamkiem Piastowskim w Będzinie. To Niemcy palili synagogę, a wraz z

nią kilkudziesięciu Żydów. To było moje pierwsze osobiste porażenie okupacją... Kolejne przyszło w postaci wieści ze Wschodu. To nielojalny sąsiad 17 września zaczął „wyzwalać” „uciskanych” przez „polskich panów kresowych” Litwinów, Białorusinów i Ukraińców.

Przeżycia polskiego września znalazły duży odzew w polskiej literaturze. Dość wymienić – przykładowo – reportaże Zofii Petersowej *Wrzesień Warszawy 1939* (1946), Melchiora Wańkowicza artykuły publicystyczne *Wrzesień zagwiący* (1947), Jerzego Putramenta powieść *Wrzesień* (1952), wreszcie Jana Parandowskiego wspomnienia *Wrześniowa noc* (1962) oraz Wandy Melcer *Wrzesień kobiety* (1965). Wizję jesiennych wrzosów zabrał w pamięci do stalagu żołnierz września, Konstanty Ildefons Gałczyński, by po latach uformować ją w kształt poetycki *Pieśni o żołnierzach z Westerplatte*. Przede wszystkim polski wrzesień trafił – jako bohater – w świat ludowej pieśni ulicznej i podwórkowej. Pamiętamy, że w jednym z filmów powojennych Leonarda Buczkowskiego *Zakazane piosenki* uliczne śpiewaczki Alina Janowska i Hanka Bielicka śpiewały dziarsko piosenkę ze słowami Julii Ryczarowej: „Dnia pierwszego września, roku pamiętnego / wróg napadł na Polskę z kraju niemieckiego ...”.



Moneta upamiętniająca 70. rocznicę niemieckiej i rosyjskiej inwazji na Polskę w dniach 1 i 17 września 1939 r. oraz ostrzału polskiej bazy wojskowej Westerplatte w Wolnym Mieście Gdańsku, przód: popiersia trzech dowódców Westreplatte - por. Stefana Grodeckiego, kpt. Mieczysława Słabego i kpt. Franciszka Dąbrowskiego, dar Narodowego Banku Polskiego, kolekcja Berlin State Museums, fot. Reinhard Saczewski, źródło wikimedia commons

Dramat września nieśli za sobą na Zachód nasi poeci, zwłaszcza skamandryci. Pisał o tym w *Abecadle wspomnień* Antoni Słonimski, relacjonował mi też te przeżycia wrześniowe Stanisław Baliński, gdy w czerwcu 1984 roku spędzałem z nim wiele godzin dziennie w Acton Hospital w Londynie. W lipcu 1984 Maria Kuncewiczowa w swojej „Kuncewiczówce” Kazimierskiej pokazywała mi miejsca, w których zęgnęła idących na tułaczkę Słonimskiego, Balińskiego, Wierzyńskiego i Tuwima

z żonami. Niebawem sama z mężem Jerzym podążyła ich  
tułaczym szlakiem.

Okrucieństwo „czasów pogardy” ja i moi rówieśnicy  
próbowaliśmy w jakimś stopniu neutralizować. Tworzyć rodzaj  
antidotum. Chodziło o stworzenie klimatu „przedwojenności”,  
normalności w świecie nienormalnym, w świecie – jak to określił  
Kazimierz Wyka – „na niby”. Uczyliśmy się intensywnie historii  
Polski; tej bohaterskiej; obyczaju naszych babć i  
dziadków. Bawiliśmy się przysłowiami w rodzaju:

„Wrzesień jeszcze w słońcu chodzi, babie lato już się rodzi”;  
„Burze we wrzeźniu nieraz wywróżą, że rok następny da zboża  
dużo”; „Pierwszy wrzeźnia pogodny, w zimie czas wygodny”;  
„Chodzi wrzesień po rosie, zbiera grzyby we wrzosie”; „Otóż  
wrzesień, a więc jesień, gospodarze ręce w kieszeń”; „Gdy we  
wrzeźniu tłuste ptaki, w zimie mróz nie lada jaki”; „Gdy wrzesień  
z pogodą zaczyna, zwykle przez miesiąc pogoda  
trzyma”; „Wrzesień miesiąc wyborowy, wyskoczył z trawy  
borowik”; „We wrzeźniu tak jak w sierpniu, tylko dni są krótsze”;  
„Gdy się wrzesień rozpoczyna, na majówkę gna rodzina”; „Kiedy  
wrzesień, to już jesień, wtedy jabłek pełna kieszeń”.





Fot. pixabay

Twórczość Wincentego Pola – którego dosłownie pochłanialiśmy – cała pachniała Polską, zwłaszcza *Pieśń o ziemi naszej* ze zwrotką:

Coraz ciszej – Wrzesień! Wrzesień!

Słońce rzuca blask z ukosa,

I dzień krótszy chłodna rosa,

Ha! I jesień polska jesień!

Bliski też nam był Julian Tuwim. W wierszu *Kartofle* (tom *Rzecz Czarnoleska*) z wyjątkową maestrią oddawał w formie poetyckiej wykopkowo-ogniskowy nastrój jesieni w pejzażu rustykalnym, gdzieś nad brzegami płynącej swojskiej Pilicy:

Czujesz? Ogniskiem pachną te pogańskie lata,

Gdy iskrami trzaskały zagwie jałowcowe

I dym wełnistym kłębem za wiatrem ulatał,

I marszczyły się z żaru kartofle surowe.

(...)

I nigdy tak kartofel podany do stołu

Nie nęcił, jak ten właśnie, z przyswędem i węglem,

Łapczywie wytrącony patykiem-pocięglem

Z siwej, gorącej mąki leśnego popiołu.

Z dłoni go w dłoń przerzucać! dmuchać, bo gorący!

Parzy obłuskiwaną spieczoną łupiną!

Tknąc w sól z papierka! Wchłonąć w usta chuchające,

Żeby się na skaczącym języku rozpląnął!

Łódkami się przez siwą Pilicę wracało,

Z prądem, z wiatrem, pod wieczór, pod zorzę wiśniową,

W milczeniu, zamyśleniu, z gorejącą głową.

Tak się ogień, popioły i smutek poznało.

Dziś - na szczęście - nie wszystko we wrześniu musi się kojarzyć z bólem, choć przecież pod koniec tego miesiąca, przed laty, dogasało powstanie warszawskie. Jak Feniks z popiołów bezustannie rodzi się nasze polskie życie tętniące przez lata, kwartały pół roku i przez miesiące. Teraz po latach grozy mój wrzesień znów się uśmiecha nitkami babiego lata w łagodnym już słońcu. Do tornistra pakuję książki, lecz już nie moje... Książki mej wnuczki Julisi. Coś się zmienia. Nie zmienia się jedynie zachwyty nad wrzosami przy torze kolejowym za Jedlińskiem...





Fot. pixabay

**Prof. Włodzimierz Wójcik** (1932-2012) – *historyk literatury, krytyk, eseista, autor prac o współczesnej literaturze polskiej, profesor honorowy Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.*



**Zobacz też poprzednie artykuły z serii „Nasze miesiące”:**

Lipcowe rocznice

Upojny klimat czerwca

# Na łodzi



Fot. Christine Sponchia z Pixabay

**Barbara Osuchowska**

Druga część powieści Danuty Błaszak pt. „Fryzjerka” – Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki”, to zupełna niespodzianka. Burzy wszelkie schematy, nie tylko obyczajowe, ale także literackie. Tytuł nie stanowi metatekstowej wypowiedzi; nie tylko bohaterka zmienia się, ale i miejsce akcji. Baza ratowniczych śmigłowców, ludzie mieszkający w zamkniętym osiedlu razem z rodzinami – gdzie *miodem płyną rzeki* – to zupełnie nowy wymiar świata, nawet w najnowszej powieści.

Epidemia corona-virusa to także gorący temat. Antymaskowcy i zaraz potem antyszczepionkowcy, zawistnicy, podstępni knowacze to rzeczywistość bez osłonek. Perypetie bohaterki, choć zgodnie z regułą fabuły tragicznej – od nieszczęścia do szczęścia i odwrócenie też nietypowa. Dialogi krótkie, używane jak rozkazy, błyskawiczne zwroty akcji. Nie tylko bohaterka Jolka za tym nie nadąży. Także tu nie ma czasu na wahanie, a czytelnik sam ma wrażenie jakby znalazł się w Bazie Ratownictwa Medycznego, gdzie nie ma miejsca na brak kompetencji. Lotnicy i medycy muszą współpracować. Życie i zdrowie to cel nadrzędny, a to, co przeszkadza, musi ustąpić. Rozpiętość elementów akcji zadziwia swoim rozmiarem. Latamy razem z Jolą i Wandą, lądujemy w bazie, mieszkamy z ich rodzinami na wydzielonym osiedlu. W połowie książki orientujemy się, że to oni nie my latamy. Wydarzenia z życia rodzinnego, ciąża Jolki, trudna relacja z mężem, poznanie tragedii Ligii... Ważnym faktem jest to, że Jakub i jego siostra latają samolotami i

helikopterami. Wszystko, co dziwne w relacjach nowopoznanych ludzi, zmienia Jolkę. Nie jest już fryzjerką, a świat ploteczek lub ważnych porad życiowych dla klientek jest poza nią.

Książka, do której się wraca. Wzięłam ją jeszcze raz do ręki. Znalazłam cytat: *I już nic nie zostawiła (Jolka) w mieszkaniu osobistego. (W starym mieszkaniu.) Tylko meble do sprzedania. Na pewno nic. To właśnie jest moment wyrzucenia ze świadomości, tego co było złe.*

A drugi cytat dotyczący dalszego ciągu pozbywania się „dawnego”, nie rzeczy, ale nadmiaru tolerancji dla złych zawistnych ludzi. *Czy ona nie wejdzie nam w drogę, jak szefowa otworzy drugi zakład fryzjerski? Musimy na Jolantę uważać. Mieć ją na oku.*

Książka Danuty Błaszak wpisuje się w uniwersalny obraz świata. To, co najpiękniejsze, człowiek musi z siebie wydobyć sam. Zachować dystans do siebie i innych, żeby nie zatracić tego, co jest zwyczajne i niepowtarzalne. Egoizm vs. Altruizm, ale najważniejsze jest dążenie za marzeniami, chęć dokonywania zmian z towarzyszeniem przewartościowań i nieustanną ciekawością świata.

I tu zacytuję Asnyka: *Trzeba z Żywymi naprzód iść, / Po życie sięgać nowe.*



Ważne, że człowiek sam steruje swoim życiem i jest to powiedziane w różnych formach twórczych. To człowiek sam musi podejmować decyzje i szukać dla siebie drogi, bo jeśli ludzie zrobią to za niego to może wszystkim zaszkodzić. Jeszcze jeden cytat, tym razem z „Sonetów Krymskich”, Adama Mickiewicza.

*Patrzę w niebo, gwiazd szukam, przewodniczek łodzi;  
Tam z dala błyszczą obłoki – tam jutrzienka wschodzi;  
To błyszczą Dniestr, to weszła lampa Akermanu.*

Mickiewicz jechał przez stepy na wozie, Jolka latała samolotem, ale właśnie łódź zawsze była symbolem życiowej drogi.

Jola już wie, czego dokonać może sama. Potrafi odnaleźć się i pomóc w sytuacji zagrożenia czyjegoś życia. Czytelnik po przeczytaniu powieści też wie o sobie więcej.



Danuta Błaszak „Fryzjerka 2. Miodem płyną rzeki”, projekt okładki Agnieszka Herman. NORBERTINUM, Lublin 2022



### Zobacz też:

Fryzjerka 2 - druga część powieści Danuty Błaszak

Od marzeń do spełnienia

---

# Powrót z niepamięci

Rozmowa z dr Bogumiłą Żongołłowicz, pisarką, dziennikarką, dokumentalistką i biografką polskiego pisarza z Australii, Andrzeja Chciuka.



Bogumiła Żongołłowicz, Queensland State Archives, Brisbane, maj 2022, fot. ze zbiorów B. Żongołłowicz

**Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas):**

**W 2021 roku w Oficynie Wydawniczej Kucharski w Toruniu wyszła biografia „Andrzej Chciuk. Pisarz z antypodów” Pani autorstwa. To drugie, poszerzone i uzupełnione**

wydanie książki, która ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie w 1999 roku. Niektórzy pisarze po napisaniu książki zamykają temat, z Panią Andrzej Chciuk cały czas jest. Jak Pani myśli, dlaczego?

**Bogumiła Żongołłowicz** (*Melbourne, Australia*):

Ponieważ stale przybywa mi materiałów na jego temat. Po niedawnym pobycie u wdowy po pisarzu w Queensland mogłabym z miejsca przystąpić do pisania trzeciego wydania jego biografii. Barbara Soddell przekazała mi kolejną porcję, tym razem bardzo prywatnych materiałów, uznając, że już przyszedł na to czas.

**Co Panią w nim najbardziej fascynuje?**

To nie jest sprawa fascynacji, a potrzeba, a nawet konieczność-powinność-obowiązek przekazywania przyszłości dorobku kulturowego Polonii australijskiej.

**Rodzina Andrzeja Chciuka nazywa Panią „doktorem chciukologii”. Ma do Pani pełne zaufanie, przekazuje archiwalia, wiedząc, że zostaną wykorzystane w jak najlepszy sposób. Czy było coś w tych dokumentach, co Panią zaskoczyło?**



Trudno mówić o zaskoczeniu, kiedy praca nad biografią to poznawanie – krok po kroku – swojego bohatera. Było mi natomiast bardzo przyjemnie, kiedy z USA przyszło „Wrześniowe niebo” – debiut poetycki Andrzeja Chciuka – pisane „sobie na ukojenie w chwilach tęsknoty i chandry” w pierwszej połowie lat czterdziestych we Francji. Autor przekazał maszynopis przez przyjaciela rodzeństwu przebywającemu wówczas w Anglii. Chciał, aby jego „wypocinki” dotarły w jakiś sposób do matki na wypadek, gdyby nie wrócił do domu. Tymczasem pół wieku później podarowano teczkę z wierszami mnie. Mogłam stwierdzić, że część zawartych we „Wrześniowym niebie” utworów ukazało się w prasie emigracyjnej, ale poetycki książkowy debiut Chciuka nastąpił dopiero w 1962 roku i nosił tytuł „Pamiętnik poetycki”. Była to pierwsza książka wydana w języku polskim na antypodach.

**Wiem, że odwiedziła Pani miejsca związane z pisarzem od Drohobycza na Ukrainie, w którym się urodził, po Melbourne w Australii, gdzie zmarł. Czy znalazła Pani to, czego szukała?**

Nie powiedziałabym, że szukałam, ponieważ Drohobycz odwiedziłam już po złożeniu książki do druku (mówię o pierwszym wydaniu), natomiast w Melbourne mieszkam od ponad trzydziestu lat. Poleciałam natomiast do Niemiec. Do Planegg pod Monachium zaprosił mnie Tadeusz Chciuk, starszy o

dwa lata brat Andrzeja, z którym wcześniej wymieniałam listy. Tadeusz zmęczony ciągłym odpisywaniem na moje szczegółowe pytania, napisał któregoś razu „Zapraszam do Celtowa”. Celtowo to dom Celta, a Celt – to literacki pseudonim Tadeusza powstały z inicjałów imion i nazwisk jego i jego żony. Innego pseudonimu – Michał Lasota – używał w Radiu Wolna Europa, w którym pracował przez wiele lat. W połowie lat dziewięćdziesiątych nie bardzo było mnie stać na tak daleką podróż. Uznałam jednak, że muszę ją odbyć dla dobra książki. Dość szczegółowo drohobyckie wspólne dzieciństwo i młodość opisał mi Władysław Chciuk z San Francisco, kolejny z braci mojego bohatera. Odpowiadał na wszystkie pytania niekiedy tylko pytając ze zdziwieniem – *Pani aż taka wiedza?*



Bogumiła Żongołłowicz (z prawej) i Barbara Soddell – wdowa po

Andrzeju Chciuku, Brisbane 2022, fot. ze zbiorów B.

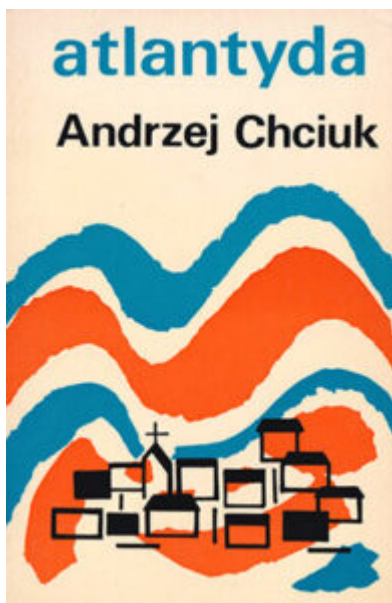
Żongołowicz

Jak pisze Pani w książce, pisarz miał trzy żony. Z pierwszą, Barbarą Kulwieć pobrał się we Francji i miał z nią dwójkę dzieci, Jacka i Hanię. Z rodziną wyemigrował do Australii w 1951 r. Druga żona, Wanda z domu Poniatowska, zmarła nagle w wieku trzydziestu sześciu lat. Trzecia, Barbara Wilczyńska, była ponad dwadzieścia lat młodsza i ma Pani z nią dobry kontakt, co było widać, a raczej słysząc, podczas niedawnego hybrydowego spotkania zorganizowanego przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie, w którym wzięła udział. Pisarz musiał mieć w sobie dużo uroku, że mimo nadwagi i trudnego charakteru, kobiety go kochały.

Na podstawie odsłuchu zachowanych nagrań mogę powiedzieć, że miał miękki głos, że mówił z wyraźnym kresowym akcentem. Na zdjęciach z młodości wyglądał przystojnie. Dałabym mu zaprosić się na randkę. W dorosłym życiu walczył nie tylko z nadmierną tuszą, ale i z chorobami. Zofia Kozarynowa nazywała go przesadnie w jednym ze swoich artykułów „otyłym, szpetnym i nieznośnym”. Uczyniła to w dziesiątą rocznicę śmierci pisarza. „Szpetny” znaczy „odrażający, ohydny, szkaradny”, a takim z całą pewnością nie był. Czy miał w sobie dużo uroku? Na pewno potrafił zjednać sobie otoczenie.

## Andrzej Chciuk mówił bałakiem - gwara lwowska. Jak dużo jest przeszłości w jego twórczości literackiej?

Bałak obecny jest w jego dwóch książkach-gawędach o „tamtej ziemi”, w „Atlantydzie. Opowieści o Wielkim Księstwie Bałaku” i jej kontynuacji „Ziemi księżycowej. Drugiej opowieści o Księstwie Bałaku”. Pierwsza książka otrzymała nagrodę londyńskich „Wiadomości”, które uznały ją za „najwybitniejszą książkę pisarza polskiego pochodzenia wydaną na emigracji w 1969 roku”. Doczekała się aż pięciu wydań, nie licząc tłumaczenia na ukraiński. „Ziemia księżycowa” miała cztery wydania i też została przetłumaczona na ukraiński, zresztą dzięki mojemu pośrednictwu między Barbarą Soddell i tłumaczką Natalką Rymską.







*Okładki książek Andrzeja Chciuka ze zbiorów B. Żongolłowicz*

Bałak szedł z Chciukami przez życie. Jakże wymowny jest fragment listu Władysława Chciuka do młodziutkiej Barbary Soddell (Wilczyńskiej): *Musisz Basiu zrozumieć, że było nas czterech, właściwie każdy inny, każdy wybrał swoją drogę i swój cel. Wojna nas rozdzieliła, ale łączy rodzina i Drohobycz. Kto wie, co było ważniejsze. Po tylu latach nie jestem sam pewien. Chyba bałak.* Przytaczam ten list w obu wydaniach biografii Andrzeja. Władysław był lotnikiem podczas wojny, a czwarty brat to Antoni, o którym jeszcze nie mówiłam. Przybył do Australii przed Andrzejem. Pracował między innymi na poczcie. Jego nieszczęśliwe życie prywatne doprowadziło go (?) do samobójczej śmierci. Wypłynął na jezioro Eildon. Wypożyczona łódź „wróciła” pusta. Ciała nigdy nie odnaleziono. Do dziś jest uważany za *missing person*.

Jego nauczycielem języka polskiego w Drohobyczu był Bruno Schulz. Z Drohobycza pochodził też Kazimierz Wierzyński. Czy Andrzej Chciuk wspominał ich w swoich tekstach dziennikarskich?

W „Atlantydzie” jest rozdział zatytułowany „Bruno Schulz zaczarowany i zwykły”. Z moich ustaleń wynika, że miała powstać książka, ale teczka z napisem „Bruno Schulz”, już w chwili przejęcia jej przeze mnie od rodziny, była pusta. Moim zdaniem Chciuk nie był w stanie w dalekiej Australii, pozbawionej prawdziwych polskich ośrodków badawczych, polskich bibliotek ze specjalnymi zbiorami, zgromadzić wystarczającego materiału na obszerną publikację. Sama pamięć o nauczycielu, a nawet wspomnienia innych uczniów Schulza, do których dotarł, nie były wystarczające. Wymienił kilka listów z Jerzym Ficowskim, specjalistą od twórczości Schulza, ale tego też było mało. Za mało na książkę.

Tytuł „Ziemia księżycowa” nasunął się Andrzejowi Chciukowi po przeczytaniu wiersza Kazimierza Wierzyńskiego „Księżyc”. Pierwsza zwrotka tego utworu jest mottom do wspomnień pisarza. Dedykowany Wierzyńskiemu – niestety pośmiertnie – fragment „Atlantydy” zatytułowany „Góry, nasze góry” ukazał się w „Wiadomościach” (26/27/1969). Wierzyński „usynowił” Chciuka.

Przedstawionego przez Panią Andrzeja Chciuka odbiera się jak żywego człowieka, pełnego rozterek, borykającego się z problemami na emigracyjnej ziemi, mającego się różnych profesji, a przede wszystkim posiadającego pasję pisarską. Jak Pani się to udało?

To wypadkowa wysiłku, uporu i talentu. Poza tym sama jestem emigrantką i do pewnego stopnia doświadczyłam tego samego, co mój bohater, co pomogło mi w pisaniu.

Jak wspominała Pani wielokrotnie, o Andrzeju Chciuku mówiło się, że jest „najlepszym kucharzem wśród poetów”. Z pisania trudno wyżyć, pisarz musi mieć często tzw. *day job*. Bohater Pani książki był szefem kuchni w różnych, niekiedy prestiżowych miejscach. Gotował też polskie dania - zupę piwną i bigos myśliwski. Podjął kolację Artura Rubinsteina i jego żonę Nelli, podczas tournée pianisty po Australii w 1964 r. Zacytuję przepis na „zakąskę a la Rubinstein” (s. 204): *Awokado „miało dziurkę po pestce wypełnioną sosem vinaigrette z dużą ilością krewetek i trochę śledzika z cebulką drobno posiekanego, i ząbeczek czosnku, i jajeczko, na twardo z majonezikiem (...) i kilka kropelek koniaku Otard, i korniszonek (...), i trembulkę”*. Czy sądzi Pani, że Andrzej Chciuk w gotowaniu znajdował upust dla swojej kreatywności?

Wiem, że nosił się z zamiarem wydania książki kucharskiej. We Francji poznał „najlepszego pisarza kulinarnego”, jakim był Édouard de Pomiane czyli Edward Pożerski. Znał jego książeczkę poświęconą polskiej kuchni “La Cuisine polonaise: vue des bords de la Seine”. Pomiane-Pożerski lubował się w wyrafinowanych daniach. Chciuk również. W menu restauracji „The Polonaise” w Melbourne, w której „szefował” znajdujemy takie potrawy jak STEAK a’ La Waltzing Matilda (nieoficjalny hymn Australii) i CARP a’ La Kosciuszko (nawiązanie do nazwy najwyższej góry Australii). Dodam, że w lokalu, który prowadził dziennikarz Jerzy Grot-Kwaśniewski, kierownikiem artystycznym był Gwidon Borucki – pierwszy wykonawca pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”. Stanowili doborową trójkę.





*Okladka drugiego wydania biografii Andrzeja Chciuka, projekt  
Zuzanna Lipińska*

*Bogumiła Żongołłowicz, National Archives of Australia, Canberra  
2022, fot. ze zbiorów B. Żongołłowicz*

**Poszukując informacji na temat pisarza, natrafia się  
głównie na Pani opracowania: wywiady, artykuły, materiały  
z konferencji. Jest też Pani autorką jeszcze dwóch książek  
o Andrzeju Chciuku - *Kabaret „Wesoła Kookaburra”*  
(2004) i *O pół globu od domu: obraz Polonii australijskiej  
w twórczości Andrzeja Chciuka* (2007). Wyciągnęła go więc  
Pani z niepamięci. Kim jeszcze się Pani zajmowała w swojej  
pracy dokumentalistki?**

*Lista osób jest dość długa. Wspomnę o kilku postaciach. Zatem  
byli to: Andrzej Gawroński Roman Granowski, ks. Konrad*



Trzeciak, płk Jerzy Gruszka, Lidia Duda-Groblicka, Krystyna Jackiewicz, Ludmiła Błotnicka, Roman i Krystyna Pawłowscy, Natalia i Mieczysław Kułakowscy, Jan Dunin-Karwicki, Jerzy Grot-Kwaśniewski i wielu innych.

**Powracając do książki, oprawą graficzną zajęła się uznana graficzka Zuzanna Lipińska, córka Eryka Lipińskiego, karykaturzysty, dziennikarza, grafika, założyciela ilustrowanego czasopisma satyrycznego „Szpilki” oraz Muzeum Karykatury w Warszawie. Jak wyglądała ta współpraca?**

Lipiński zilustrował cykl „Pierwsi Polacy we Francji” z tekstem Chciuka w tygodniku „Polska i Świat” w 1950 roku. Przebywał wtedy na stypendium twórczym w Paryżu, gdzie pisarz mieszkał po wojnie do czasu wyjazdu do Australii. Biblioteka Narodowa w Warszawie zgodziła się wykonać skany z tego pisma po uzyskaniu pisemnej zgody od spadkobierców. Tak zaczęła się nasza znajomość na odległość, która doprowadziła do wydania biografii najbardziej znanego pisarza polskiego w Australii w pięknej szacie graficznej, za co jestem Zuzannie dożywotnie wdzięczna. Zuzanna zaprojektowała również moją stronę internetową

**Książkę czyta się jednym tchem, jak beletrystykę. To duża zaleta pozycji biograficznej. Nie zatracając warsztatu**

**naukowego, operuje Pani językiem literackim i wciąga czytelnika w koleje losu australijskiego emigranta z talentem pisarskim. Czy ma Pani już odzew czytelników?**

**W myśl przysłowia, że skromność nie popłaca, odpowiem, że tylko pozytywny. Ktoś nawet napisał, że szkoda, że to wydanie drugie, bo nie można jej było zgłosić do Górnośląskiej Nagrody Literackiej Juliusz.**

**Może następna książka będzie miała więcej szczęścia, czego Pani z całego serca życzę.**

**\***

**Zobacz też:**

Wkład Polaków w kulturę artystyczną Australii

---

# Międzynarodowa antologia dedykowana Ukrainie

**„Kiedy codziennie czyścisz pistolet,, - o słowach poetów walczących z bronią w rękę i tych wspierających ich frontowy trud na polu światowej literatury pisze Zbigniew Mirosławski, recenzując antologię pt. *Ukraine, In the work of international poets*, Literary Waves Publishing, London 2022.**

# UKRAINE

*in the work  
of international poets*

(Ukraine • UK • USA • Poland • Australia • Israel • Bulgaria)



Literary Waves  
  
PoEzja Londyn

**Zbigniew Mirosławski** (*Tarnów*)

Antologia zatytułowana *Ukraine, in the work of international poets* ukazała się w bieżącym roku w wydawnictwie Literary Waves Publishing jako publikacja PoEzji Londyn i jest dziełem: Anny Marii Mickiewicz, Tomasza Mickiewicza i Adama Siemieńczyka. Znamy ich z wielu innych, cennych pozycji. Koniecznie trzeba też wspomnieć o grafikach Danylo Movchana, pracach *Visual art*: Yuro Kam'a, Henry'ego Avignon i Mieczysława Kasprzyka z USA, Teda Smith-Orr z Anglii oraz o

okładce zaprojektowanej przez niezastąpioną w tej mierze Agnieszkę Herman.

We wstępie mowa jest o wojnie rozpoczętej w 2014 roku i eskalującej obecnie tj. w roku 2022. Napisano również po angielsku i po ukraińsku, co tłumaczę w skrócie:

*Przygnębieni tą sytuacją, jako twórcy i wydawcy, postanowiliśmy wydać artystyczne przesłanie antywojenne. To jest obecna antologia poetycka, która obejmuje również ilustracje dzieł wizualnych. Efektem jest praca międzynarodowa jednocząca artystów na całym świecie. Tworzy poetycki urok. Zaprosiliśmy do uczestnictwa autorów z obleganej Ukrainy. Otrzymaliśmy silne, o interesującym przesłaniu prace... jednoczymy się w tych trudnych chwilach poprzez naszą kreatywność językową, odnosimy się do tych samych wartości humanitarnych i wzywamy do pokoju!*

Podziękowania za pomoc w edycji tej bogatej antologii skierowane zostały do Natalii Belchenko, Olgi Braginy i Radka Wisniewskiego oraz do The Ukrainian Publishing House [Chytmo.com](http://Chytmo.com).

Na stronach *Ukrainy...* przeczytamy wiersze, których autorami są: Borys Humieniuk, Natalia Belchenko, Olga Bragina, Dmytro



Chystiak, Daryna Gladun, Lyuba Yakimchuk, Ella Yevtushenko, Halyna Kruk, Kateryna Mikhalitsyna, Ihor Mitrov, Yulia Musakovska, Lesyk Panasiuk, Anton Polunin, Iryna Venjyk a także Anglicy i tworzący w Anglii: Joanna Boal, David Clark, Richard Downes, Mary T. Duggan, John Freeman, Seamus Gavin, Denis Herbstein, Helen Ivory, Maria Jastrzębska, podpisany tylko imieniem Marko, Ted Smith-Orr, Martin Figura, Jennifer Langer, Shirin Razavian, Andrew Rea, Jo Sanders, Barbara Saunders, Anna Maria Mickiewicz, Adam Siemieńczyk, pochodząca z Iranu Rouhi Shafii, z Polski są to: Maciej Stefański recenzujący *Wiersze z Wojny [Poems from War]* Borysa Humeniuka. Krytyk zwraca uwagę na to świadectwo, po spotkaniu w Horodence, podczas obchodów 25 rocznicy niepodległości Ukrainy. Wrażenie wywoływały 19-letnie wdowy trzymające medale za męstwo ich poległych partnerów, inwalidzi i ranni. Lirykę polską reprezentują: Zbigniew Dmitroca, Łucja Dudzińska, Stefan Jurkowski, Krystyna Konecka, Karol Maliszewski, piszący te słowa Zbigniew Mirosławski, Barbara Osuchowska, Mirka Szychowiak, Jarosław Trześniewski-Kwiecień i Bohdan Wrocławski.

Tetiana Vynnyk jest z Izraela, Teresa Podemska-Abt z Australii, z Bułgarii Rozalia Aleksandrova, ze Stanów Zjednoczonych utwory nadesłali: John Guzłowski, David Radavich i Thaddeus Rutkowski. W to sumie 50 autorów. O każdym publikującym przeczytamy jego krótką notkę biograficzną. Tłumaczeń podjęli

się: na polski Aneta Kamińska, na angielski Anna Maria Mickiewicz, Alexander Motyl, Vasyl Makhno, Victoria Feshchuk, Liliia Aleksandronets, Ksenyslava Krapka, Anatoly Kudryavitsky, Oksana Maksymchuk, Max Rosochinsky, Svetlana Lavochkina, Oles Petik, R.B. Lemberg, Jenia Plaxii, Ewa Sherman, Ireneusz Szkarmuk, Anna Błasiak, Jakub Sajkowski i Jacek Mołęda. Kolejna grupa zaangażowanych osób uzmysławia dobrze skalę tego przedsięwzięcia, ogrom koordynacji korespondencji.

Krótko chcę napisać o autorach, których utwory trafiły do antologii.

**Borys Humeniuk** pochodzi spod Tarnopola, pisze poezję i prozę. Jest autorem 3 zbiorów wierszy, 3 noweli i diariusza z 2016 roku. Teraz jest żołnierzem. Jego słowa o czyszczeniu pistoletu, przykrywaniu go przed deszczem, przewijaniu jak małego dziecka, pomimo że jeszcze nie zostało się ojcem, o kopaniu ziemi, skrzypiącej w zębach i łamiącej paznokcie, o nocnej walce i o zapachu wojny, o zjednoczeniu się z bronią, gruntem i z nocą, brzmią niezwykle realnie i tragicznie.

**Rozalia Aleksandrova** mieszka w Płowdiw w Bułgarii. Urodziła się w magicznych górach Rodopach, kolebce Orfeusza. Jest autorką 11 książek poezji, redaktorem ponad 20 literackich almanachów i antologii. Jest członkiem Związku Pisarzy Bułgarii i rady dyrektorów „Atunis” Galaxy Poetry. W marcu 2006 roku

stworzyła stowarzyszenie poetycko-intelektualne „Quantum and Friends” do promowania poezji kwantowej w społeczeństwie obywatelskim, co jest fenomenem w Płowdiw i w Bułgarii. Zainicjowała Międzynarodowy Festiwal Poezji, Duchowość bez granic, po raz pierwszy w 2015 r. Każdego roku festiwal publikuje almanach z wierszami uczestników. Jej wiersz pt. *Pokój* niesie ze sobą przesłanie dla nas wszystkich.

**Natalia Belchenko** to poetka i tłumaczka. Urodziła się w Kijowie i tutaj ukończyła filologię, jest autorką 8 zbiorów wierszy. Otrzymała nagrody: Hubert-Burda-Preis für Junge Lyrik (Germany, 2000), Fundacji im. Lesya and Peter Kovalev, The Union of Ukrainian Women of America (2019). Jej prace obejmują publikacje w antologiach, zarówno na Ukrainie, jak i za granicami (w języku angielskim, niemieckim, francuskim, polskim, koreańskim, holenderskim, bułgarskim, łotewskim). Uczestniczyła w licznych spotkaniach poetyckich, takich jak „Czas Poetów” (Lublin, 2014), „Prima Vista” (Tartu, 2016) i zarządzała „Poetycką Mapą Kijowa” w Krakowie. Zajęła trzecie miejsce w międzynarodowym konkursie na najlepsze tłumaczenia poezji Wisławy Szymborskiej (Wrocław, 2015). Brała udział w seminarium „Tłumacze bez granic” (Polska, 2017, 2018, 2019, 2021). Gaude Polonia (2017), stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Polski. House (Łotwa, 2016, 2018, 2021). Członek PEN Clubu Ukrainy.

**Olga Bragina** to poetka, pisarka i tłumaczka. Urodziła się w Kijowie, gdzie mieszka. Ukończyła studia uniwersyteckie, napisała 6 książek, tłumaczonych na angielski, polski, czeski, hiszpański, rumuński, szwedzki, turecki i łotewski.

**Dmytro Chystiak** pisze o Hołodomorze, o zbrodni w Babim Jarze, o losach dziadków. Jest ukraińsko i francuskojęzycznym poetą, dziennikarzem, krytykiem literackim, tłumaczem, krytykiem sztuki. Posiada tytuł doktora habilitowanego i jest profesorem w Państwowym Uniwersytecie im. Tarasa Szewczenki w Kijowie, także w Europe Center for Literary w Brukseli, dyrektorem zbiorów literackich w „Sammit-knyga” na Ukrainie, wydawcą „L’Amatattan” w Paryżu, także Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury (Eesal, Paryż). Opublikował ponad 75 książek (prace naukowe, poezje, opowiadania, eseje, tłumaczenia literackie), Nagradzany m.in. przez: Akademię Nauk na Ukrainie, nagrodą Prezydenta Ukrainy, w Szwajcarii (International Prize for Young Authors, PIJA, 2008), w Belgii (Kraainem Prize for Novella, 2009), w Niemczech (Prize Oles Honchar, 2008), Grecji (UNESCO Prize for Merits in Culture, 2014), Kosowie (Skanderbeu Prize, 2018), Rumunii (Mihai Eminescu International Festival Special Award Prize, 2017), Mołdawii (Literature and Arts Review Prize, 2018), Libanie (Naji Naaman Prize, 2018), Francji (Honorary Prize of European Academy of Sciences, Arts and Letters, 2017). Jest wiceprezydentem Państwowej Unii Pisarzy Ukrainy, członkiem

European Academy of Sciences and Arts w Salzburgu, The European Association of Journalists, The Eurasian Union of Writers, The National Academy of Sciences of Higher Education of Ukraine i honorowym członkiem French-speaking branch PEN-club belgijskiego, Mihai Eminescu International Literary Academy, Academia Tomitanam. Odznaczony Orderem Sztuki Ukrainy i Palmami Akademii Francuskiej.

**Daryna Gladun** jest poetką, badaczem literatury i tłumaczem. Wydała 2 książki (pt. *Cięcie drzewa* i pt. *Przystojni, czerwoni chłopcy*), uczestniczy w ukraińskich Międzynarodowych Targach Książek i festiwalach sztuki. Laureatka licznych nagród literackich.

**Lyuba Yakimchuk** jest z Pierwomajska w okręgu ługańskim. To poetka, scenarzystka i dziennikarka. Wyróżniona International Slavic Poetic Award, Gazeta Kijowska (Kyiv's New Time) wymienia ją jako jedną z najbardziej wpływowych postaci kultury na Ukrainie. Jej *Modlitwa* jest prośbą o ochronę rodziców, których dom stoi na linii ognia. Pisze, że nosi kamizelkę kuloodporną, jest w ciąży, jej mąż walczy więc ona nosi w sobie Ojczyznę, prosi o wybaczenie za zniszczone miasta, jej tarczą jest rodzina.

**Ella Yevtushenko** to poetka, tłumacz i muzyk z Kijowa. Finalistka konkursów poezji „MRP” i „Dictum”, laureatka



konkursu „Smoloskip”, uczestniczka festiwalu książki Arsenal, Bookforum, Translatorium. Jej pierwsza książka poezji *Światło* była opublikowana w 2016 r. W 2020 r. założyła electronic&poetic project Thuyone. Sama przełożyła swój wiersz na angielski. Na polski przekładu dokonałem osobiście publikując go na swoim profilu na Facebooku.

Halyna Kruk ze Lwowa, była stypendystką polskiego ministra kultury Gaude Polonia w latach 2003-2010 i Homines Urbani w Willi Decjusza z 2005 r., uczestniczy w Visby (Baltic Centre for Writers and Translators Program), jest członkiem ukraińskiego PEN Clubu i profesorem uniwersytetu lwowskiego, autorką 5 książek, krytykiem, pisarką i tłumaczką. W swoim wierszu stwierdza:

*wojny nie można zatrzymać,*

*jest jak jasna krew z rozdartej tętnicy –*

*Rzuca się mocno, wyczerpując energię i życie,*

*Włącza się do naszych miast jako uzbrojeni żołnierze,*

*rozprasza grupy sabotażowe na wewnętrznych dziedzińcach,*

*Jak śmiertelne kulki rtęciowe, których nie można zebrać.*

Pisze obrazowo, że cywilów: menedżerów, urzędników, pracowników IT, studentów życie nie przygotowało do bitew ulicznych, ale wojna szybko wszystkich uczy. Skraca dystans pomiędzy narodzinami i śmiercią. Antywojenny plakat można wrzucić do kosza, został podarty. Wojna zabija rękami każdego kto jest obojętny i nawet z rękami pasywnych sympatyków wroga.

**Kateryna Mikhalitsyna** to poetka, tłumaczka oraz autorka pisząca dla dzieci, członek ukraińskiego PEN Clubu i organizacji pozarządowej „New York Literary Festival” (Region Donieck, Ukraina). Mieszka we Lwowie, o sobie pisze, że ma troje dzieci i adoptowanego psa.

**Ihor Mitrov** pochodzi z Kerczu na Krymie. Jest poetą, eseistą i krytykiem, autorem 2 zbiorów pt. *Kąt holenderski* i pt. *Głos Ukrainy*. Wspomina rozmowę z żołnierzem ZSU (Sił Zbrojnych Ukrainy), na plaży, na której spotykał się on z dziewczyną, obecnie zadzierzgnął frontowe braterstwo z walczącymi. Podczas przerwy w wymianie ognia pali papierosa.

**Yuliya Musakovska** pisze o bagażu ewakuacyjnym (trwożnej walizce), co może w niej pomieścić? Szczotkę do włosów, kilka

wyblakłych zdjęć, leki, dokumenty z radia. Rzeczy wypadają z rąk. Działa w niepokoju i z pośpiechem. Jest członkiem PEN Clubu, poetką i tłumaczką, wydała 5 zbiorów wierszy tłumaczonych na wiele języków, m.in.: hebrajski, niemiecki, litewski, hiszpański, bułgarski i polski. Sama przekłada współczesną poezję ukraińską na angielski. Otrzymała nagrody: Krok Publishing House's DICTUM Prize (2014), Smoloskyp Poetry Award (2010), the Ostroh Academy Vytoky Award (2010), Bohdan Antonych Prize (2009) i Hranoslov Award (2008).

**Lesyk Panasiuk**, artysta performer, pisarz i tłumacz (z 11 języków), autor 3 książek po ukraińsku, ale też książki po rumuńsku i po rosyjsku, wydał 3 antologie literatury białoruskiej.

**Anton Polunin** z Browar w regionie kijowskim jest poetą i muzykiem, ojcem trojga dzieci. Deklaruje, że z Kijowa nigdzie nie pójdzie. Pisze, że przy pomocy poezji też można walczyć. W wierszu czytamy, że zakleja taśmą szyby zabezpieczając rodzinę przed okruchami szkła, Teraz nie można wyglądać przez okno, wróg zabija, ślady przelotów bombowców nie pozbawia Ukraińców poczucia godności ale pocałunek dziecka na szybie nie ma wielkiej szansy przetrwania jako dowód miłości na świecie.

**Iryna Venjyk** urodziła się w rodzinie nauczycieli w Kijowie.

Opublikowała zbiory wierszy: pt. *Czas Psyche* i pt. *Droga w deszczu*. Jej twórcza praca obejmuje wiele gatunków: sztuki, dramaty, bajki, scenariusze, powieści fantasy i krótkie historie. Członek Związku Pisarzy Ukrainy. Pracowała w branży filmowej jako scenarzysta i drugi reżyser. Jej scenariusze to krótkometrażowe *Zasada wzajemności*, *Quest* oraz film fabularny pt. *In a Lair*. Wolontariusz ukraińskiej Organizacji „Hospitallers”, ratownik medyczny. W tekście pt. *Dziewczyna-wolontariusz* pisze o strachu i o Bogu. Piąty rok chodzi w tym samym płaszczu, a sąsiedzi mają już trzecie auto. Pyta retorycznie czy warto tak się wysilać? Odpowiedź jest oczywiście twierdząca.

**Tetiana Vynnyk** urodziła się w Niznym Czernichowie, od 2019 r. mieszka w Izraelu. Ukończyła studia filologiczne na Uniwersytecie w Niznym Czernichowie i w Instytucie Filologicznym im. T. Szewczenki w Kijowie. Pracowała jako dziennikarz w telewizji, redaktor w Radio-Epe FM, jako gospodarz programu „Culture”, pełniąc obowiązki sekretarza NWUU i w IAPM. 2010-2019 – redaktor naczelny *Krylati*. Autorka wierszy i opowiadań dla dzieci, przetłumaczonych na angielski, bułgarski, rosyjski, francuski, gruziński, polski, ormiański, włoski, rumuński i wietnamski. Pisze o babci Parasce, która przeżyła niemiecki obóz koncentracyjny, o dziadku, do którego strzelano trzy razy, ale pociski nie mogły go zabić.

**Johanna Boal** mieszka w East Yorkshire. Pisze poezję i ma na

swoim koncie 2 zbiory poezji opublikowane przez Poetry Space, zatytułowane: *Cardboard City* i *Maytree Press*, oraz *Fizz* i *Hiss*. Obecna jest w wielu antologiach, e-zinach i czasopismach. Była również na krótkiej liście docenionych w konkursu poezji w książce *Edinburgh Book Festiwal* w 2019 r. W wierszu *Punkty orientacyjne w wojnie* [*Landmarks in War*] obrazuje wojenną perspektywę. Można usłyszeć język bomb i samolotów, zobaczyć język gruzów i ognia.

**David Clark** jest w Komitecie redakcyjnym Exiled Writers Ink, poświęcony pracom pisarzy wygnanych i na uchodźstwie. Jego wiersze zostały opublikowane w *Contemporary Writers of Poland* (pod redakcją D. Błaszak i A. M. Mickiewicz, 2015, 2020), w antologiach: *Głosy Poezji Izraela* (2019, 2021), *The Litterateur* (marzec 2021), *Poezji śródziemnomorskiej* (luty 2022). W wierszu pt. *Uzhhorod* wspomina pobyt na Ukrainie, kiedy ...*Narazie wszystko jest tak, jak było.*

**Richard Downes** jest zaangażowanym społecznie aktywistą zainteresowanym badaniem polityki wobec niepełnosprawności, zmian klimatu i praw pracowniczych. Jego wyzwania dla Ukrainy to nadzieja na otwarte drzwi do Europy.

**Mary T. Duggan** urodziła się w Irlandii. Znana jest lokalnie jako rezydentka londyńskiej dzielnicy Enfield. Mary pisze poezję na zamówienie i przedstawia poetów podczas publicznych



wydarzeń. Prowadzi warsztaty. Publikowała w antologiach i ma poetyckie koneksje z twórcami ze Słowenii. Jej wiersz o słońcach zawiera elementy wojennych realiów. Babci uzbrojone w karabiny Kalasznikowa nie chcą mówić o słońcach. Zamiast o winie chcą rozmawiać o koktajlach Mołotowa. Przy herbacie obiecują pokazać, jak to jest *tutaj na Ukrainie*.

**Martin Figura** laureat nagrody Ted Hughes Awards, w 2013 otrzymał nagrodę Saboteur Award za *Best Spoken Word Show* (Gatehouse Press) i *Dr Zeemana's Catastrophe Machine* (Cinnamon Press), opublikowane w 2016 roku. W 2021 r. był pisarzem Salisbury NHS Writer in Residence, zwyciężając pamfletem *Moim imieniem jest łaska* [My Name is Mercy] wyd. Fair Acre Press. Planuje książkę pt. *Zaledwie, o ile mnie dotyczy* [Far as I'm Concerned is due out with], 2023. W wierszu pt. *Po przebudzeniu* pisze o iluzji nieważkości w rozdartym wojną kraju.

**John Freeman** w wierszu o *Upadłym drzewie i niespodziewanej inwazji* (*Fallen Tree and Surprise Invasion*) napisał:

*Rozstajemy się w cieniach przy naszych domach,*

*Zgadzam się, że dobrze było rozmawiać. Myślę*

*na całym świecie mają ludzie*

*rozmowy takie jak nasze, obawiające się przyszłości,*

*Najpierw dla Ukraińców, a potem dla siebie...*

To relacja z dyskusji z obywatelami: Finlandii, Estonii i Łotwy. Freeman dorastał w Londynie, a teraz mieszka w Walii, gdzie przez wiele lat uczył na Uniwersytecie w Cardiff. Wydał zbiory: *His collection What Possessed Me* (Worple Press), *Strata Smith and Anthropocene* (Knives Forks and Spoons Press) i *Białe Skrzydła* (*White Wings: New and Selected Prose & Poems* (Contraband Books). Jego najnowsza kolekcja to *Platon's Peach* (Worple Press, 2021). Wygrał też nagrodę w dziedzinie poezji w Walii na książkę roku 2017.

**Seamus Gavin** przeżył wojnę w Irlandii Północnej i pragnie pokoju. Pisze wiersze i piosenki w ramach swojego działania na rzecz zachowania światowego pokoju. W rymowanym i rytmicznym wierszu pisze czym według niego jest wojna.

**John Guzłowski** jest pisarzem i poetą. Jego książka *Echa poszarpanych języków* [*Echoes of Tattered Tongues*] o swoich polskich rodzicach doświadczonych podczas II wojny światowej wygrała Erica Hoffer/Montaigne Award. Jest także autorem

tajemniczych powieści o przygodach Hanka i Marvinna i felietonistą Dziennika Związkowego, najstarszego polskiego tytułu w USA. W wierszu *War and peace* zwraca się bezpośrednio do czytelnika, ni to grożąc, ni to informując: *Wojna cię zabije...* Kreśli obraz przyszłości, płaczącej matki, modlącej się i pamiętającej martwego, a niedawno kąpiącego się w strumieniu chłopca. Szepce do niego, chce, aby Bóg go wskrzesił.

Milczenie słów. John Guzlowski i jego poezja.

**Denis Herstein** urodził się w 1936 r. w Kapsztadzie w RPA. Pamięta II wojnę światową. Ma dyplom z prawa, ale był dziennikarzem i zajął się poważnie poezją, kiedy przeszedł na emeryturę.

**Helen Ivory** jest poetką angażująca się w visual art. Jej piąty zbiór to *Anatomiczna Wenus* (2019). Uczy kreatywnego pisania online na stronach UEA/NCW. Księga wierszy *Słysz, co powiedział mi księżyc* [*Hear What the Moon Told Me*] opublikowana została przez KFS, chapbook *Opuszczone miasto* [*Maps of the Abandoned City*] przez SurVision. Tłumaczyła na języki polski, ukraiński i hiszpański w ramach projektu Versopolis. Jej nowe i wybrane poezje pojawią się w

wydawnictwie Madhat (USA) w 2022 r. Obecnie pracuje nad następnym tomem dla Bloodaxe, *Jak skonstruować Czarownicę* [*How to Construct a Witch*]. W wierszu pt. *Marzec* pisze o kuli ognia palącej niebo, o ukrywaniu się w piwnicach pomiędzy ziemniakami. To realne obrazy zdarzeń podczas nalotów.

**Dr Jennifer Langer**, wyznaje, że jej niedawno opublikowany zbiór poezji pt. *Wyszukiwanie* [*The Search*] ukazał się w wyd. Victorina Press. Jest dyrektorem założycielem Fundacji Wagnianych Pisarzy [*Exiled Writers Ink*] i redaktorką pięciu antologii pt. *Literatura Wagniana*. Jako współpracownik SOAS Research Associate; regularnie pisze i mówi o migracjach, wagnianiu, pamięci i tożsamości. Mocno brzmi jej fraza *Nasze oczy są z ognia / Nasi ludzie poszli na wojnę* [*our eyes are of fire / our men have gone to war*, powtórzona w ostatnim wersie.

**Marko** ma 60 lat, pisze wiersze od dzieciństwa. Uczył się w Rewley House, Oxford w 2015 r., specjalizując się w kreatywnym pisaniu i uzyskując odpowiedni certyfikat. Zostało to uznane przez BA Honors. Używa swojej wiedzy, aby pomóc innym ludziom pielęgnować ich kreatywność. Ostatnio znalazł w internecie project, thestalbanpoet.com, który zachęca do wszelkich twórczych działań. Po przeprowadzce z Hertfordshire w 2021 roku spędza przyjemne dni na plaży, mieszka w schronisku New Forest w Hampshire. Jego wiersz *Lniane parasole* [*Linen parasols*] kontrastuje codzienne piękne rzeczy:

lalki, makijaże, letnie sukienki z błotem, dotykiem rąk umierającego. Upomina się o zwycięstwo demokracji na Ukrainie.

Oprócz kolekcji poezji **David Radavich** są też dwie książki epickie, *America Bound* (2007) i *Ameryka Abroad* (2019), a także *Middle-East Mezze* (2011) oraz *Kraje, w których mieszkamy* [*The Countries We Live In*] (2014). Jego najnowszą książką jest *Unter der sonne / Under the Sun*, po niemiecku i angielsku, wyd. Deutscher Lyrik Verlag (2022). Nadesłał wiersz pt. *W przeddzień rosyjskiej inwazji* [*On the Eve of the Russian Invasion*].

**Rouhi Shafii** jest socjologiem, poetką, pisarką i tłumaczką z języka perskiego. Opublikowała 8 książek po angielsku i w farsi. Jest członkiem [executive member] Jaleh Esfahani Cultural Foundation i obecnie przewodniczącą korporacji poetów wygnanych [Exile Writers Ink]. Publikuje świetny cykl 5 krótkich wierszy o zakochanych, których rozdziela wojna.

**Shirin Razavian** opublikowała w Wielkiej Brytanii pięć zbiorów wierszy po persku i angielsku, w tym *Odcień Błękitu*, a jej poezja została opublikowana w szeregu magazynów literackich. Shirin to członek komitetu redakcyjnego Exiled Ink Magazine i sędzia Jaleh Esfahani Cultural Foundation Poetry Prize. Pisze o przyjaciółach z Odessy, Leonidzie i Valentinie opiekujących się zwierzętami. Puentuje:

*Ukraina potrzebuje naszej pomocy*

*Część naszej planety umiera...*

*[Ukraine needs our help / A part of our planet is dying....]*

**Andrew Rea** w poemacie dla Ukrainy przywołuje historię ukraińskiej eskadry walczącej podczas II wojny światowej, nazywanej Night Witches. Łączy się ona z anglosaskim mitem o Haegtesse, tj. wiedźmach o nadprzyrodzonej mocy, które wg Andrew Rea pomogą we współczesnym boju. Wiersz ten przełożyłem w całości na język polski. Rea jest emerytowanym architektem, którego poezja bada połączenia między człowiekiem a świętowaniem w magicznym królestwie, w średniowiecznej Anglii. Jest entuzjastycznym historykiem amatorem, przetłumaczył jako pierwszy część materiałów anglosaksońskich. Szczególnie lubi elfy.

**Jo Sanders** odkryła pisanie poezji w późnym wieku. Pisze przez ostatnie 10 lat. Jej wiersze ukazały się pod redakcją Anny Marii Mickiewicz. Wiersz *154 poetów odpowiada na sonety Szekspira* czytano w pubie Cannon, publikowała też w wydaniu pt. *Wiersze świąteczne*. Była nagradzana kilkoma wyróżnieniami, w tym Longlisted International Prize Live Canon's. Niedawno miała publikację w Reach Poetry czytaną w the Boulevard Theatre.



Zadaje pytanie, dlaczego wojna? Pisze o płaczu nad śmiercią ludzkości, litości pochowanej pod gruzami. Wyrzuca z siebie słowa *Chwała przed cudem ukraińskiego ducha*.

**Barbara Saunders** mieszka w Sutton w południowym Londynie. Jej prace zostały opublikowane w *Poetry & Settled Status for All, An Anthology* (Civic Leicester, 2022), a także *Nad lądem nad morzem* [*Over Land Over Sea*] wyd. Five Leaves i przetłumaczone na języki włoski i rumuński. Teraz pisze dla *The London Reader*. Jej tekst pt. *Małe rzeczy* [*The little things*] jest o zapasach, ciepłej wodzie, dzieciach mieszkających w lwowskim teatrze. One powinny mieć odpowiednie miejsca, jedzenie, światło, możliwość dorastania.

**Ted Smith-Orr** urodził się w 1945 r. ze szkocko-polskich rodziców. Artysta i poeta, działa w grupie *Poets Anonymous*, Croydon, UK. Współtwórca czasopism, antologii, gazet, itp. w Wielkiej Brytanii i Polsce. Był gościem polskiej ambasady w Londynie. Uczestniczył w UNICEF Poetry Year, dzielił się wierszami z poetami europejskimi w Wielkiej Brytanii. Wydawca kilku książek „Football Pure Poetry”. Wspólnie z Peterem Evansem prezentował poezję na stronie [croydonradio.com](http://croydonradio.com). W wierszu pt. *Początek* pisze m. in. o uchodźcach we własnym kraju, losie dzieci i niemowląt.

**Maria Jastrzębska** w wierszu pt. *Od kiedy* [*From When*]

wspomina rozmowy już nie żyjących, kiedy mówili *Będzie kolejna wojna*. Dzisiaj wszyscy są zszokowani, mówią: *To nie mogło się tu wydarzyć*.

**Thaddeus Rutkowski** jest autorem siedmiu książek, ostatnio wydał zbiór poezji *Tricks of Light*. Uczy w Medgar Evers College i pisze SF dzięki stypendium z New York Foundation for the Arts. W wierszu *Czasami duży facet nie wygrywa wojny* [*Sometimes the big guy doesn't win the war*] pisze o okolicznościach i przeszkodach w postępie Rosjan. W poimie pojawia się choć nienazwana wprost postać prezydenta Zełenskiego.

Wiersze Polaków udostępnione są po angielsku. Ich notek biograficznych nie uwzględniam, bo z reguły są powszechnie znane i dostępne w Internecie.

**Zbigniew Dmitroca** porusza kwestię obalonego właśnie przekonania, że w XXI wieku wojen już być nie może. Wszyscy powinniśmy być braćmi. A jednak: *Mapy polityczne są nadal rzadko rysowane przez pacyfistów*.

**Łucja Dudzińska** zastosowała formę *quasi dokumentu*. To co dzieje się na Ukrainie jest przypomnieniem czasu II wojny światowej. Budynki wałają się w gruzy, ludzie chowają się w piwnicach, ciała zabitych leżą na ulicach. Stosowana jest amunicja zabroniona przez międzynarodowe konwencje.

Walczący zasługują na szacunek i wsparcie Europy.

**Stefan Jurkowski** zatytułował swój utwór *Współczucie* [*Sympathy*]. Kiedy siedzi w fotelu w swoim domu czyta książkę, której strony nie płoną. Jednak robi mu się gorąco, chociaż nie odczuwa bólu ani strachu. Doświadcza empatii.

**Krystyna Konecka** jest autorką wiersza *Guernica na wschodzie* [*Guernica of the East*], dedykuje go przyjaciołom z Ukrainy. Zastanawia się w nim do jakiej Ukrainy będą oni mogli powrócić.

**Barbara Osuchowska** zatytułowała swój tekst *Płomień gniewu* [*The flame of anger*]. Walce Ukrainy towarzyszyć ma Ataman Król-Duch.

**Teresa Podemska-Abt** zamieściła *List z aplikacją w sprawie wojny rosyjsko-ukraińskiej* [*Letter of application Ref. Russia-Ukraine war*].

Teresa Podemska-Abt. Wiersze.

**Karol Maliszewski** napisał o różnym ciężarze ziemi, błyskach i szumach jak od odległego Boga. W schronie *noc jest połykana/*

*Jak sucha bułka...*, opowieści batalionowych gawędziarzy nie mogą być pocieszeniem.

**Anna Maria Mickiewicz** wielce metaforycznie porusza kwestię kim są sprawcy wojennych zbrodni. Pisze *Nie byli tymi.../ którzy nakazali milczeć drzewom, którzy zakneblowali wiosenne ptaki...* W drugim utworze pt. *Kobiety z dziećmi uciekające z Ukrainy* [*Women with children fleeing from Ukraine*] daje porady i ostrzeżenia np. *zabierz to ze sobą/ zdobądź, co możesz.../ owiń dziecko w szalik...* aż wreszcie daje nadzieję: *Możesz zobaczyć polską granicę...*

O dychotomii róż...

**Adam Siemieńczyk** w wierszu *Alfabet tańca* [*Alphabet of a dance*] dotyka spraw szeptu i czułości, koncentracji uwagi. Wyobraża sobie wieczór, w którym skończyła się wojna. Śmiech miesza się z ciszą. Gesty i taneczne ruchy tworzą antyczny alfabet, wszystko wiruje, czego możemy doświadczyć wizualnie, bo litera f (od słowa *fleting*) frunie i zwielokrotnia się.

**Mirka Szychowiak** współodczuwa z ofiarami, jest przerażona, pomimo że prawdziwa wojna jest daleko. Jej złość wynika z faktu, że nie może nic zrobić. Czy ma udawać martwą? Ta wojna na

Ukrainie jest jak zamknięcie z hukiem bramy życia.

**Jarosław Trzeźniewski-Kwiecień** pisze *Kijowską sonatę*. Utwór powstał po wydarzeniach 2014 r. na Kreszczatiku. Wiersz drugi to *Test ciemności (The test of darkness)* o rosyjskich okrętach na Morzu Czarnym przetłumaczyła A.M. Mickiewicz.

**Bohdan Wrocławski** zabiera głos będąc zawstydzonym. Naśladując radiowo-telewizyjne przywołania rzuca w swoim wierszu: *Good morning, Europe/ Good morning, America...* Jego bohaterami są obrońcy Wyspy Węży. Oda do radości śpiewana od Hiszpanii do Polski (do rzeki Bug) zostaje zakłócona.

Na koniec zamieszczono mój wiersz bez tytułu, o tym, że już wcześniej pisałem o biednej Ukrainie, kraju żyznej gleby, karmiącym wszystkich, a teraz płonącym, którego niewinną ludność morduje nienawistny wróg. Jest też światło wolności, są bohaterowie inspirujący cały naród, żeby był dumny i gotowy do obrony.

Wszystkie anglojęzyczne tytuły książek i cytaty wierszy na język polski przetłumaczyłem osobiście. Nie każdego autora cytuję, nie omawiam też treści wszystkich wierszy. Wynika to głównie z chęci zachowania rozsądnego rozmiaru tegoż opisu.

Recenzja rozrosła się niebywale, a chciałbym jeszcze wspomnieć

o wspaniałych grafikach. Są niezwykle. Czerwona czaszka przekreślona cienkim żółto-niebieskim krzyżem, mityczny zwierz w barwach narodowych Ukrainy dotykający długim czerwonym językiem tajemniczej postaci z krwawiącym sercem? Grafika ta jest wykorzystana na okładce książki przez Agnieszkę Herman. Inna ilustracja – żółto-niebieski dom spowity ni to łuną, ni wybuchem, w którego poświęcie wyraźnie widać czerep, czy to ostrzeżenie przed skażeniem radioaktywnym? Kobieta opłakująca poległego, z mieczem i tarczą, z ciałem pocętkowanym krwawymi plamami. Te i inne prace Danylo Movchana doskonale komponują się z cudowną antologią, za którą wyrazy najgłębszego podziękowania należy złożyć jej redaktorom. Artyści graficy również zostali zaprezentowani krótkimi biogramami, w których czytamy o ich osiągnięciach. Na koniec powtórzę, dzieło, które powstało jest nie tylko obszerne, reprezentatywne dla czasu i ukazujące wybrane środowiska twórcze. Stanowi ważny głos za pokojem, jest też dokumentem świadczącym przeciwko rosyjskiej agresji.

\*

---

**Zobacz też:**

Londyńskie impresje

---

# Drzwi za sobą



Ryszard Sawicki, Lwów, heliograviura

**Ryszard Sawicki** (*Kalifornia/Namysłów*)

Zamknąłem za sobą drzwi, zszedłem po kamiennych schodach na ścieżkę prowadzącą do ogrodowej furtki. Nacisnąłem klamkę przy furtce, znalazłem się poza ogrodem. Wzdłuż muru



klasztornego doszedłem do rogu ulicy, przeszedłem na drugą stronę, na przystanek tramwajowy przy parku. Tramwaj zawiózł mnie na dworzec kolejowy, z którego odjechałem do stolicy. Stamtąd odleciałem samolotem na wschód. Dopiero po kilkunastu latach dotarłem z powrotem do domu. Wyjeżdżając nie sądziłem, że kiedykolwiek wrócę.

Wychodząc z domu zabrałem ze sobą klucz do drzwi wejściowych. Tym samym kluczem, po latach, otworzyłem znowu drzwi. Przedtem nacisnąłem tę samą klamkę w ogrodowej furtce. Potem dotykałem w domu tych samych klamek u drzwi z przekonaniem, że z przedmiotami trzeba się witać podobnie jak z ludźmi.

Klamki są chyba najczęściej dotykanyymi przedmiotami w każdym domu. Jeśli są to stare klamki, każda jest trochę inna, inaczej zużyta, inaczej poddaje się naciskowi dłoni. Z każdą trzeba się zapoznać by nie trzaskać drzwiami. Nowe klamki nie mają własnego charakteru, są niewyrobite. Tylko stare klamki potrafią działać tak, jak się nauczyły przez długie obcowanie z mieszkańcami domu. Nacisk ludzkich dłoni odwzajemniają tylko takie klamki, w których sumują się wszystkie dotknięcia wszystkich ludzkich dłoni jakie na nich spoczęły. Człowiek powinien zdawać sobie sprawę z tych właściwości klamek, znać ich ukryty charakter. Powinien rozpoznawać swoje klamki jak rozpoznaje swój dom. Jak rozpoznaje swój klucz do drzwi

wejściowych i do innych drzwi w domu. Powinien wiedzieć jak witać się z klamkami, nie tylko po wieloletniej nieobecności.

Dotknięcie klamek po wielu latach jest wzruszające. Zwłaszcza wtedy, gdy na takie dotknięcie już się przestało liczyć. Kiedy wróciłem po długim czasie do domu, przywitałem się z domownikami. Od kilku lat naciskam te same klamki co dawniej i przypominam sobie jak mi brakowało ich dotknięcia kiedy w innym kraju, na innym kontynencie wynajmowałem mieszkania i próbowałem oswajać się z ich wnętrzami i wyposażeniem, z oknami i drzwiami. I klamkami. Ale przychodziło mi to z trudem, bo klamki, których dotykałem w Ameryce były okrągłe, nie takie jak w Europie. Nie naciskało się ich, lecz należało je przekręcać. Zresztą, czy takie obracane gałki można nazywać klamkami? Nazywałem je w obcym języku, nigdy nie musiałem tłumaczyć tych nazw. I nie próbowałem nawet. Tak było lepiej, sądziłem.

Mój klucz, mój zamek. Mój dom. Moje klamki. Naciskam je tak samo, choć przecież postarzały się i mogłyby wymagać innego nacisku. Ich sprężyny są jednak tak samo sprężyste jak kiedyś, z wyjątkiem klamki w furtce ogrodowej, którą zniszczyli obcy ludzie. Z jednej strony jest w takim samym położeniu jak kiedyś, z drugiej pochyliła się w dół, trzeba ją ujmować inaczej. Ta klamka uległa niszczycielskiej sile obcych, szkoda mi jej. Inne jednak nie poddały się, są dalej sobą. Dobrze ich dotykać. Dotknięcie klamki, którą zna się od lat sprawia miłe wrażenie.

Trzeba być wrażliwym na dotyk takich przedmiotów jak klucze i klamki. Wiedzą o tym zwłaszcza ci, których nie było w domu przez długie lata. Tacy ludzie jak ja i moi rodzice. Ja mogłem przekonać się o tym wracając do domu rodzinnego po kilkunastu latach, mój ojciec przekonał się o tym wracając po sześćdziesięciu trzech latach.

Kilka dni temu był znowu w swoim rodzinnym mieście, które opuścił pierwszego września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku. Mógł wejść do swoich mieszkań, gdzie się wychował. Jednego i drugiego, w tym samym mieście. Po kilku dniach wrócić jednak musiał do domu, w którym zamieszkał po latach wędrówki, w tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym roku. Dotknął tylko przelotnie drzwi i ścian, porozglądał się po inaczej urządzonej pokojach i musiał wyjść. Nie był u siebie. Przedmiotem, który może dotykać codziennie tu gdzie teraz mieszka, a który przypomina mu wnętrze starego mieszkania, jest mały alabastrowy słoń. Zabrał go wtedy, wychodząc z domu. Zabrał starszej siostrze, nie mówiąc jej o tym. Miała ich więcej, cały szereg słoń. Każdy był innego wymiaru, ustawione były według wielkości na półce domowej biblioteki. Słoń, a raczej mały słoń przetrwał wędrówkę po całej ogarniętej wojną Europie. Przetrwał obozy jenieckie na Węgrzech i we Francji. Przetrwał desant wojskowy w Normandii. Stracił wprawdzie kły i trąbę, ale przetrwał. Jedyne z całej kolekcji. Jedyne przedmiot z wielu innych przedmiotów, które wypełniały mieszkanie przy

ulicy Nabelaka we Lwowie i dom przy końcu ulicy Łyczakowskiej.

Wydaje mi się, że ten mały ułomek alabastru jest kluczem do ojca przeszłości. Do pokojów jego młodości. Do świata, który przestał istnieć. Jest jak mój klucz, który wozilem po świecie będąc niemal całkowicie przekonany, że nigdy go nie włożę do właściwego zamka. Nigdy nie otworzę nim żadnych drzwi.

Ojciec mógł wrócić do swojego domu już kilkanaście lat wcześniej, ale nie chciał tego zrobić. Wyjechał dopiero wtedy, gdy starszy syn jego siostry, której słonik towarzyszył mu w podróżach, namówił go na wspólny wyjazd. Na spotkanie z Papieżem-Podróżnikiem, o którego wizycie pisała lokalna ukraińska gazeta, że „serca wielu mieszkańców państwa zostały zawojowane przez dziwnego staruszka, z którego zewnętrznej słabości tak łatwo z boku się śmiać, a którego jasność myśli i wola nie może nie porażać”. Ojciec dopiero na myśl o tym spotkaniu dał się namówić na podróż swojego życia. W wieku osiemdziesięciu pięciu lat, pogodzony z myślą, że już nigdy nie stanie w progu swojego domu, podjął decyzję w ciągu kilku minut. Teraz jest już z powrotem w domu oddalonym o kilkanaście godzin jazdy autobusem. Przegląda zdjęcia, cieszy się wspomnieniami. Najbardziej był zaskoczony, jak mi powiedział, serdecznym przyjęciem z jakim witani byli tacy jak on przybysze. A brat, który jeździł razem z nim, dodał, że rozmawiał ze

staruszką, która przez tydzień wędrowała do Lwowa na spotkanie z Papieżem niosąc na plecach worek z cebulą, którą zamieniała po drodze na chleb lub mleko.

*„Środa Literacka”, Londyn, 19 XII 2001 r.*

\*

**Zobacz też:**

Lwów na heliograviurach Ryszarda T. Sawickiego

---

# O twórczości literackiej profesora

# Kazimierza Kupisza (1921-2003)



Fot. Matěj Konečný from Pixabay

**Maria Wichowa (Łódź)**

**Kazimierz Antoni Kupisz, urodził się w 1921 r. w Dąbiu, w powiecie łęczyckim, jako syn Antoniego i Stefanii z Kolińskich. Szkołę powszechną ukończył w Dąbiu, następnie uczęszczał do gimnazjum w Łęczycy (matura w 1939 r.). W czasie wojny aresztowany. Ukończył polonistykę i romanistykę na Uniwersytecie Łódzkim. Na uczelni tej pracował jako filolog romanista, historyk literatury, profesor zwyczajny, kierownik katedry**

## filologii romańskiej.

Profesor Kazimierz Kupisz jest autorem dziesięciu tomików utworów literackich. Przeważają dzieła poetyckie: *Poezje liryczne z czasów okupacji 1939-1945*, Łódź 1996; *Poezje liryczne. Przed burzą 1938-1939*, Łódź 1996; *Poezje liryczne 1947-1998*, Łódź 1998; *Sonety miłosne*, Łódź 1997; *Okruchy życia (fragmenty)*, Łódź 1996. Jest też kilka dramatów: *Sąd grobów, poema z 1940 roku w dwóch pieśniach z prologiem*, Łódź 1995; *Śmierć Cezarego. Poemat dramatyczny 1940*, Łódź 1996; *Marsylianka, dramat liryczny 1942*, Łódź 1996; *Dworska miłość, tragedia w dwóch aktach 1945*, Łódź 1997. Ogłosił też tom prozy poetyckiej *Wysiedleńce 1942*, Łódź 1995.

Kazimierz Kupisz - poeta przynależy do tej nielicznej grupy uczonych, którzy obok pracy badawczej uprawiali poezję, traktując ją jako zajęcie drugoplanowe, mniejszej wagi.

Przypomnieć tu należy Józefa Szujskiego (1835-1883), historyka, polityka, publicystę, dramaturga, poetę, powieściopisarza w jednej osobie. Także Waław Rolicz-Lieder (1866-1912), uczonego orientalista i tłumacz, pisywał wiersze. Był on wybitnym poetą. W bliższych nam czasach Stefan Szuman (1889-1972), znany filozof, psycholog, lekarz parał się poezją, którą ogłaszał pod nazwiskiem Łukasz Flis. Profesor Uniwersytetu Łódzkiego, historyk Stefan Maria Kuczyński (1904-1985) był także autorem powieści historycznych i fantastyczno-naukowych. Wśród



młodych filologów i poetów zarazem wskazać można dla przykładu Jerzego Jarniewicza – anglistę z Uniwersytetu Łódzkiego i Krzysztofa Koehlera z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Profesor Kupisz swoje tomiki poetyckie ogłosił pod pseudonimem Kazimierz Juliusz. Duża grupa utworów to wiersze liryczne. Jawi się w nich autor jako czystej krwi romantyk. Mówił o sobie: *...bom zgasłych epok epigon ostatni*. Rzeczywiście postrzegał świat przez pryzmat idei romantyzmu. Jego pogląd na życie cechowała głęboka religijność, patriotyzm, wrażliwe przeżywanie dramatu narodu pod okupacją niemiecką, dramatu młodego pokolenia Polaków w powojennej, stalinowskiej rzeczywistości, wreszcie gorące pragnienie przeżycia wielkiej miłości, dającej prawdziwe szczęście, a także wielkie poczucie osamotnienia.

Kupisz – poeta wielokrotnie składał hołdy wielkiej trójcy wieszczów romantycznych, a i z twórczością Norwida miał żywy kontakt intelektualny i uczuciowy. Więzy ze Słowackim była szczególnie silna, co znalazło wyraz w pseudonimie literackim profesora: Kazimierz Juliusz. W wierszu *Przestałem już walczyć o sławę* wyznał:

Przestałem już walczyć o sławę

I nic mi te walki nie dały

Prócz rozczarowań bolesnych

W pogoni za widmem chwały

Marzyłem nadto zuchwale,

\*

Że stanę z tamtymi, ja czwarty –

A wszystko moje pisanie

Niewarte jednej ich karty.

Ten rodzaj samoświadomości posiadał poeta w 1948 r, ale potrzebę pisania czuł dalej i wiersze tworzył do końca. Na dziesięć lat przed śmiercią powtórzył sceptycznie:

Anim ja Mickiewicz, anim ja Słowacki –

Wszystkie moje wiersze – to papier pod placki.

\*

Marzyła się chłopcu poetycka chwała,

Ale rzeczywistość marzenia rozwiąła.

Ironiczny maksymalista życiowy dodał:

Próżnom też w uczone wrywał się strony,

Bom – ci naukowiec, lecz niedouczony.

Samotny epigon romantyzmu był dla siebie bardzo surowy:

Tak się wszystko w życiu rozprzędło na nice,

Tylko się powiesić lub wdziac włosiennicę

Ta nuta goryczy na szczęście nie jest tonem dominującym w dorobku literackim Kazimierza Juliusza. Twórca ten bardzo emocjonalnie reagował na wielką poezję romantyczną. Widać silne oddziaływanie na niego Słowackiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Norwida, ale zdarzają się też wyraźne reminiscencje z innych poetów: z utworów Asnyka, Konopnickiej z wierszy Staffa. Objawia się dobry gust twórcy – fascynacja naprawdę wielką poezją. Inspiracje poety romantyzmem widać na każdym kroku, również w zapożyczeniach leksykalnych, w

kompozycji niektórych utworów. W *Okruchach życia* (Fragment VI, 40) poeta wyraźnie nawiązywał do wiersza Słowackiego *Testament mój* i przyznać trzeba, że jest to nawiązanie udane artystycznie.

I któż z was, ludzie, równie, jak ja, młody

Tak się wszystkiego na ziemi wyrzeczę?

Który nie widział będzie żadnej szkody

Precz odrzucając pragnienia człowiecze.

I kto dla własnej duchowej swobody

Gotów przez ogień iść albo przez miecze?

I kto tak szczęścia innym pozazdrości,

Ale wyrzeknie się go... i miłości.

(styczeń 1938)

Podobne są reminiscencje z Mickiewicza (Fragment VIII, 1944 nr 11):

Gdy mija młodość czy chmurna, czy górna

Wnet obowiązku płynie fala-wtórna

Nawiązań do utworów wieszczów jest bardzo dużo i nie sposób je wyliczać w tak syntetycznym szkicu. Poeta czasem informuje, że uprawia naśladowanie, czego dowodem jest wiersz

*Naśladowanie z ...* Słowa: „Gdziekolwiek będziesz i o każdej porze” nie mogą nie kojarzyć się z wierszem Mickiewicza „Do M.”. O swych związkach z wielką trójcą polskich wieszczów pisał Kazimierz Juliusz otwarcie, składając im hołd i zarazem deklarację twórczą:

**Płynąć podniebnym...**

Płynąć podniebnym Adamowym szlakiem,

Z Juliuszem lirę perły obsypywać,

Z „poetą ruin” być śpiewakiem,

Z nim ślady wieków zatarte odkrywać

Subtelnie, udatnie naśladował Kazimierz Juliusz *Moją piosnkę* Norwida w wierszu *Do kraju...*, samym tytułem sugerującym już literacką więź. Wiersz ten powstał poza krajem, w Amptiz, 28 IX 1939 r.

## „Sąd grobów”

poema z 1940 roku  
w 2 pieśniach z prologiem

*Pani Profesor Zofii Libiszowskiej  
z wyrażeniami szacunku i z podziękowaniem  
za długą współpracę*

*21.07.1995*

*K. Kupisz*

Łódź 1995

Kazimierz Juliusz, *Sąd grobów*, Poema z 1940 roku w 2 pieśniach z prologiem, wydanie pierwsze, Łódź [nakładem autora], skład i druk Zakład Wydawniczy „Liber” 1995. Dedykacja dla pani prof. Zofii Libiszowskiej (1918-2000), wybitnego historyka Uniwersytetu Łódzkiego, wnuczki ministra spraw zagranicznych Austro-Węgier Agenora Gołuchowskiego, źródło: Muzeum Wolnego Słowa <http://www.incipit.home.pl/>

Kupisz – poeta prezentuje się także jako epigon romantyzmu opisując relacje między Bogiem a człowiekiem, przyjmuje

postawę człowieka głęboko wierzącego, patriotę składającego los narodu w opiekę Stwórcy. Wyznaje, że choć tłuszcza Bogu naubliża, choć naród dozna wiele męczeństwa, „zawsze nasz Orzeł przypadnie do Krzyża”, duch narodu zachowa swoją tożsamość dzięki staraniu Królowej Polski. Pod koniec życia Kazimierz Juliusz nie potrafił bez zastrzeżeń zaakceptować zmian zachodzących w kraju i w Kościele. Spóźniony romantyk wyznawał, że:

Kościół, mój Kościół, już nie mym Kościołem;

Polska, ma Polska, nie jest tamtą Polską,

Którą poeta nazwał aniołem

I moc wśród ludów dał jej apostolską;

(...)

Z tego, com kochał, co mi pozostało?[7]

Profesor – poeta pozostawił bardzo dużo wierszy lirycznych, w których przeważają utwory o tematyce miłosnej, część z nich to erotyki, a pomiędzy nimi osobny tomik, pt. *Sonety miłosne*. Tutaj również Kupisz jawi się jako dziedzic poezji romantycznej. Poeta



wierzy, że miłość daje uniesienia, niewypowiedzianą radość, ale wie też, że zazwyczaj jest ona krótkotrwała i niesie ze sobą cierpienie, nawet ludzkie dramaty („Miłość dworska”). Podmiot liryczny – zakochany mężczyzna, samotny i głęboko nieszczęśliwy, gotowy jest jednak przyjąć kolejne uczucie z nadzieją, że wreszcie zakosztuje prawdziwego szczęścia. W poezji miłosnej Kazimierza Juliusza często pojawiają się subtelne opisy urody ukochanej, liryczne scenki miłosne odsłaniające wrażliwość uczuciową kochanka, spojrzenie na kobietę jako na Muzę poety, piękną zewnątrz i wewnątrz, której czar zazwyczaj szybko pryska, odsłania się wrażliwe i kochliwe serce poety, ciężko przeżywającego swoją samotność. Często też pojawiają się wspomnienia uczucia przeszłego, niespełnionego, cierpienia z tego powodu, że teraz jest ona i tamten, rywal zwycięski, w istocie rzeczy „młody Don Juanik”, nawet lekkimi złośliwościami pod jego adresem. Poeta miłość traktował bardzo emocjonalnie:

Ja się do ciebie chylę nie połową

Zycia, lecz całe ci oddaję życie!

(...) Bo ja potężny, gdy mam serce twoje

Ciągle szukający miłości, ciężko doświadczony jej niedosytem,

romantyczny kochanek wiele obiecuje:

O, za tę miłość, za to serce twoje

Ja tobie całym żywotem zapłacę .

Minęło uczucie, pozostały jego „ruiny rzucone w popiele”, pozostał załamany kochanek, który na szczęście „z gruzów wyrwał swego ducha” , doskwiera mu cierpienie i samotność. Nie jest szczęśliwy, choć szczęścia nieustannie poszukuje:

Oj, smętnie, smętnie także pędzić życie,

Samotne, ciche, jakby na pustyni...[11]

Nie był zadowolony z życia, choć miał świadomość, że się wybił, chłopski syn zaszedł na katedrę uniwersytecką. Nie podkreślał jednak ostentacyjnie swojej chłopskości, we wczesnej fazie twórczości, szczególnie w dramatach, inspirował się silnie poezją ludową, piosenką wiejską.

Jako autor utworów scenicznych Kazimierz Juliusz podejmował tematykę współczesną, patriotyczną. W pojmowaniu historii, roli

Boga w dziejach znów jest epigonem romantyzmu, jak również w kompozycji utworów nawiązujących do dramatu romantycznego. Świadczy o tym budowa fragmentaryczna, prowadzenie elementów ludowych (bohaterowie, śpiewki endowe), fantastyka (chóry duchów, szatan, obecność Zadumy na grobie jednej z bohatererek) tragiczna miłość kończąca się śmiercią kochanków.

Jako poeta stosował trudne formy i władał nimi sprawnie. Chętnie sięgał po sonet, oktawę, sekstynę, posługiwał się umiejętnie stylizacją biblijną, wprowadzał reminiscencje czy wręcz cytaty z poetów, często były to cytaty hołdownicze. Posiadał łatwość rymowania i tworzył rymy dobre. Miał duży dystans do swojego pisania wierszy, dobrze zdawał sobie sprawę z wartości tej twórczości, długo jej nie pokazywał publicznie, zadbał o ogłoszenie swej spuścizny literackiej dopiero pod koniec życia i to pod pseudonimem. Łatwo to zrozumieć wzięwszy pod uwagę fakt, jak jest ona bardzo osobista.

Kazimierz Juliusz miał się także tłumaczenia. Inspirował się w tym zakresie wierszami Musseta, Hugo, Lamartine'a, Delavigne, zostawił w swym dorobku translatorskim, zabawną, przewrotną parafrazę hymnu *Gaudeamus igitur*.

Mimo tak bujnego życia wewnętrznego, profesury zwyczajnej, sporego dorobku poetyckiego oceniał swe życie sceptycznie. Z lektury poezji Kazimierza Kupisza jasno wynika, że nie był

człowiekiem szczęśliwym, bardzo doskwierała mu samotność.



[1] K. Juliusz, *Do D. D.*, [w:] idem, *Poezje liryczne. Przed burzą 1938-1939*, Łódź 1996, s. 64.

[2] w: K. Juliusz, *Poezje liryczne 1947-1998*, Łódź 1998 s. 36, tamże, s. 121 (wiersz bez tytułu, nr 34).

[3] Cytaty z: K. Juliusz, *Poezje liryczne. Przed burzą*, s.121, wiersz bez tytułu, nr 34.

[4] Cytaty z tomu: K. Juliusz, *Okruchy życia. (Fragmenty)*, Łódź 1996.

[5] K. Juliusz, *Poezje liryczne. Przed burzą*, s. 38.

[6] tamże, s. 36.

[7] K. Juliusz, *Poezje liryczne. Przed burzą 1938-1939*, Łódź 1996, *Kościół, mój Kościół*, s. 102.

[8] Okruchy życia, Fragm. III, 11.

[9] tamże, Fragm. III, 20.

[10] tamże, Fragm. V, 1.

[11] tamże, Fragm. VII, 1.s

✱

**Profesora Kazimierza Kupisza wspomina Aleksandra Ziółkowska-Boehm w wywiadzie:**

Pisanie to honory, a nie honoraria

**Zobacz też:**

Profesor Jerzy Starnawski - mój Mistrz

---

# Pisanie to honory, a nie honoraria

Rozmowa z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm o nagrodach dla  
pisarzy



Aleksandra Ziółkowska-Boehm, podczas jednego ze spotkań

autorskich, fot. Norman Boehm

**Joanna Sokołowska-Gwizdka (Austin, Teksas):**

**Wróciła Pani w czerwcu z Polski z dwiema nagrodami. Pierwsza to „Absolwent VIP” Uniwersytetu Łódzkiego (za 2021 r.). Program „Absolwent VIP” skierowany jest do najwybitniejszych wychowanków Uczelni - grona ekspertów, ludzi sukcesu, osobistości ze świata nauki, sztuki, polityki, czy biznesu z całego świata. Uroczystość odbyła się w pięknie odnowionym pałacu Alfreda Biedermanna przy ul. Franciszkańskiej 1/5. Jak wyglądała uroczystość? Czy ta nagroda połączyła wyróżnionych absolwentów?**

**Aleksandra Ziółkowska-Boehm (Wilmington, Delaware):**

Piękna sala, zgromadzeni elegancko ubrani... Piękne przemówienia i potem wręczanie nagród. Objęły one okres ostatnich trzech lat, nagrodzeni dostali powiadomienia, ale wręczenie dyplomów ze względu na pandemię odkładano.

Jak powiedziała Pani rektor profesor hab. Elżbieta Żądzińska: *Uniwersytet Łódzki ma ponad 75-letnią tradycję opartą na dialogu, swobodzie dyskusji akademickiej oraz przekazywania wiedzy. Idąc w ślady najlepszych uczelni na świecie i mając na celu umacnianie więzi z Absolwentami Uniwersytet realizuje*



*Program Absolwent VIP skierowany do najwybitniejszych wychowanków Uczelni.*

Przyznam, że z radością słuchałam tych słów, i w drugiej części uroczystości, kiedy gromadziły się swobodne grupy, zadawaliśmy sobie nawzajem pytania. Każdy reprezentował inną dziedzinę. Dowiedziałam się, że odbywają się cykliczne spotkania i wykłady, także światowe zjazdy Absolwentów. Miałam świadomość, że to dopiero początek pięknych kontaktów i wzajemnego podziwu. Z ciekawością oczekuję kolejnych spotkań.



Wręczenie nagrody „Absolwent VIP” Uniwersytetu Łódzkiego w maju 2022 r. w pałacu Alfreda Biedermanna. W pierwszym



rzędzie, pierwsza z lewej – Aleksandra Ziółkowska-Boehm, fot. UŁ



Pałac Alfreda Biedermanna przy ul. Franciszkańskiej 1/5 w Łodzi, fot. Wikimedia Commons

***Uczelnia od lat kształci ludzi o szerokich horyzontach intelektualnych, odpowiedzialnych, otwartych i tolerancyjnych - napisała wspomniana już pani rektor UŁ. Czy podczas studiów na łódzkiej polonistyce, miała Pani tego świadomość?***

***Mam szacunek do swojej uczelni ugruntowany pięcioma latami studiów zakończonych obroną pracy magisterskiej. Na studiach uczono szacunku dla ludzi twórczych. Tak też zostałam wychowana w domu. Na czwartym roku studiów wybrałam jako temat pracy magisterskiej twórczość reportażową Melchiora***

Wańkowicza. Mój promotor, profesor Zdzisław Skwarczyński, powiedział: - *Nie będzie pani miała dostępu do emigracyjnych książek pisarza.* Odpowiedziałam, że Wańkowicz był pisarzem szanowanym w moim domu i jego niedostępne na ogół książki Ojciec zdobywał swoimi sposobami. Wiele z nich posiadał w swoich zbiorach. Bardzo cenił sobie trzypomowe rzymskie wydanie „Bitwy o Monte Cassino” i wydaną w Nowym Jorku „Drogą do Urzędowa”.

**Z jakimi osobowościami - badaczami polskiej literatury miała Pani jeszcze do czynienia?**

Jako szczególnie interesujące zapamiętałam wykłady z teorii literatury profesor Stefani Skwarczyńskiej. Była to pani o dużej wiedzy i mądrości, otoczona na uczelni szczególnym mitem. Mój Ojciec znał jej męża, Tadeusza Skwarczyńskiego, przedwojennego dyplomowanego pułkownika. Ćwiczenia z teorii literatury prowadziła docent Teresa Cieślikowska, z teatru - profesor Stanisław Kaszyński. Niezwykle interesujące były zajęcia z logiki z autorką wielu prac poświęconych zagadnieniom etyki, profesor Iją Lazari-Pawłowską, a także wykłady z socjologii kultury profesor Antoniny Kłoskowskiej. Zmagałam się z łaciną, której uczyła nas Łucja Macherowa. Asystentami byli młodzi wtedy doktoranci, między innymi Sławomir Świontek, Jerzy Poradecki, Henryk Pustkowski, Tadeusz Błazejewski, Jerzy Rzymowski, Wojciech Pusz, Aleksandra Budrecka. Pamiętam

smutną wiadomość. Na pierwszym roku zmarł nagle dojeżdżający z Warszawy profesor wykładający literaturę staropolską, Jan Dürr-Durski.

Chcę przywołać dyrektora Biblioteki Michała Kunę; zawsze uczynny i mający czas dla innych, zachęcił mnie do członkostwa w łódzkim Towarzystwie Przyjaciół Książki. Poznałam tam wielu pełnych pasji „ludzi książki”, między innymi Janusza Dunina, Jerzego Andrzejewskiego.

Kiedy już po skończeniu studiów dostałam od dziekana polonistyki, profesora Stanisława Kaszyńskiego, zaproszenie na ślub, Wańkowicz ułożył wierszyk, który radził mi wysłać jako telegram. Był już ciężko chory, ale chęć żartu nie opuszczała go nigdy: *Wprawdzie poniechana/ Przez Pana Dziekana/ Ale tłumiąc bóle/ Winszuję mu czule.*

**Wybitni badacze, pasjonaci swojej dziedziny nie tylko przekazują wiedzę, ale i potrafią zainspirować. Jaką specjalizację Pani wybrała?**



Aleksandra Zółkowska jako studentka UŁ, fot. arch. autorki

Należało wybrać dodatkowo inną specjalizację niż literatura polska. Wybrałam historię literatury francuskiej. Wykłady prowadził znawca w swojej dziedzinie, profesor Kazimierz Kupisz. Okazało się, że większość osób wybrała jako specjalizację literaturę rosyjską, która uchodziła za „łatwiejszą”, niewielka grupa uczęszczała na wykłady literatury klasycznej. Na wykłady profesora Kupisza w sumie uczęszczały cztery osoby. Profesor się tym nie przejmował, prowadził je w sposób tak interesujący, że zapierało nam dech z zachwytu. Montaigne był moim

ulubionym autorem w tym czasie. Lubiłam pełną smutku poezję Alfreda de Musset, szesnastowieczne hymny Ronsarda. Przy omawianiu sonetów Luizy Labe, zwanej piękną podróżniczką XVI wieku, słuchaliśmy wykładów prawie z dreszczem emocji. Profesor Kupisz kochał literaturę i otwartość Francuzów i wiele swoich pasji nam przekazywał.

Po kilku tygodniach zajęć okazało się, że wykładowca literatury rosyjskiej zrezygnował, wobec czego większość osób musiała przenieść się na wykłady profesora Kupisza. Były tłumy, ale nieliczna grupa osób, która sama wybrała tę specjalizację, była szczególnie miła i wierna swojemu profesorowi.

**Czyli studia na łódzkiej uczelni przygotowały Panią do roli, jaką Pani teraz pełni - pisarki, od lat utrwalającej polską historię, ratującej ważne postacie przed zapomnieniem i promującej polski dorobek na świecie.**

Tak, studia dały mi jakby „wstępną wiedzę”, potrzebę dowiedzenia się więcej. Wspaniali wykładowcy uczyli dyskusji i miłości do literatury, zaszczepili dążenie do zdobywania dalszej wiedzy, kontynuowanie nauki. Podjęłam się dalszych studiów. Doktorat z reportażu obroniłam na Uniwersytecie Warszawskim u prof. Janiny Kulczyckiej-Saloni.

**Łódź Panią docenia, w 2014 roku w konkursie „Wybitny**

Łodzianin”, zajęła Pani drugie miejsce. A konkurencja była duża, bo do nagrody podani byli również nieżyjący Łodzianie, tacy jak np. Julian Tuwim. Głosujący zostawiali komentarze. Oto jeden z nich: *jest kustoszem spuścizny Melchiora Wańkowicza, popularyzuje jego dzieło, kontynuuje świetną szkołę reportażu. A przy tym nie odcina kuponów od popularności swojego mistrza; obrała własną drogę twórczą, którą cechuje świetne pióro i (wcale nie tak częsta) umiejętność słuchania ludzi, ciekawość drugiego człowieka, do tego - erudycja i rzetelność. Jej ciepło wewnętrzne, życzliwość, urok osobisty budzą zaufanie rozmówcy. To się czuje podczas lektury jej książek. Czekam niecierpliwie na każdą następną. To musi być niezwykle uczucie, być tak docenionym przez rodzinne miasto.*

Piękne uczucie, wielka radość. Chyba nic tak nie cieszy, jak uznanie od bliskich. Łódź to moje miasto, tu się urodziłam, tu skończyłam studia, zaczęłam pisać. Tu mam Rodzinę, Rodzice nie żyją, ale są moi bracia Henryk (pracownik naukowy Politechniki Łódzkiej), Krzysztof (wicewojewoda Łodzi za Jana Olszewskiego), ich rodziny. Z Łodzią łączy mnie wiele pięknych wspomnień, pamięć miejsc, ludzi. Pozostaną we wdzięcznej pamięci do końca życia. Napisałam o swoim dzieciństwie i młodości w Łodzi w książce „Ulica Żółwego Strumienia” (Warszawa, 1995, 2004; „Love for Family, Friends and Books”, USA 2015).





Prezes Zarządu Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” Krzysztof Przybył wręcza nagrodę „Wybitny Polak w USA” Aleksandrze Ziółkowskiej-Boehm podczas Targów Książki w Warszawie, maj 2022 r., fot. Andrzej Dyszyński

**Druga nagroda, którą przywiozła Pani z Polski, to „Wybitny Polak w USA” w kategorii Kultura (za 2020 r.), nadana przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. Konkurs ma na celu pokazanie Polaków, którzy mieszkając poza granicami kraju odnieśli sukces i są najlepszą wizytówką dla wizerunku Polski, jej historii i kultury. Nagroda była wręczona w maju w Konsulacie RP w Nowym Jorku, ale Pani ją odebrała podczas Targów Książki w Warszawie.**

W dniu otwarcia warszawskich Targów Książki, kiedy przywołano wydawców, których wyróżniano za książki, odczytano, że także będzie nagroda, którą przeniesiono z Nowego Jorku. Zaszczyciłam, że mogłam ją odebrać w Warszawie w czasie cenionych Targów Książki, w których brałam udział, które pamiętam od lat.

Otrzymała Pani wiele nagród, trudno je wszystkie wymienić. Pozwolę sobie przywołać kilka: Nagroda Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (2007), Złoty Krzyż Zasługi, przyznany przez Prezydenta RP (2014), medal Ignacego Paderewskiego nadany przez Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce - SWAP (2014), Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2015), „Świadek Historii” Instytutu Pamięci Narodowej (2019 r.), nagroda Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich (2019) itd. Czy nagrody miały wpływ na dalszą pani pisarską drogę?

Niektóre pomogły potem w uzyskaniu stypendiów. Pisałam o Polonii w Kanadzie. Aby uzyskać stypendium, trzeba było złożyć 30 stron maszynopisu, pokazać czym się chcemy zająć. Tak powstała książka „Dreams and Reality Polish Canadian Identities” (Toronto 1984), w języku polskim ukazała się jako „Kanada, Kanada...” (Warszawa 1986). Miałam pokazać różnych emigrantów - ze znanymi nazwiskami, jak np. dr Tadeusz Brzeziński (ojciec Zbigniewa), zadowolonych, że praca którą



wykonywali była doceniana, ale także napisać o zawiedzionych, zgorzkniałych. Dostałam na napisanie tej książki stypendium Ministerstwa Kultury rządu prowincji Ontario. Potem, na napisanie książki o senatorze Stanleyu Haidaszu, dostałam wsparcie Kanadyjsko-Polskiego Instytutu Naukowego i Fundacji Adama Mickiewicza w Toronto.

JOSEPH R. BIDEN, JR.  
DELAWARE



## United States Senate

WASHINGTON, D.C.

April 18, 2007

Dr. Aleksandra Ziolkowska-Boehm

Wilmington, DE 19809

Dear Aleksandra:

Congratulations on receiving a prestigious Fulbright Scholarship. This is a great honor in its recognition of your skills and achievements, but also a testament to your teachers, schools and communities as well.

As Chairman of the Senate Foreign Relations Committee, I understand the importance of international cooperation to create mutually beneficial progress. In this, you are joining a long line of America's best scholars that have represented our country in building academic bridges abroad. I believe there is an urgent need for such strong and supportive relationships within the international community and I applaud your achievement. Be sure to take great pride in this and I look forward to hearing more of your impressive undertakings in the future.

Sincerely,

A handwritten signature in black ink, appearing to read "Joe Biden".

Joseph R. Biden Jr.  
United States Senator

List gratulacyjny od obecnego prezydenta USA, ówczesnego  
Senatora - Josepha R. Bidena, arch. autorki

**Otrzymała też Pani nagrody literackie w USA - *The Delaware Division of the Arts Award in the Literature-***

*Creative Nonfiction discipline (2006), Fulbright Award (2008), Skalny Civic Achievement Award (The Polish American Historical Association - PAHA), Central Connecticut State University, New Britain, czy Albert Nelson Marquis Lifetime Achievement Award by Marquis Who's Who (2020).* W kraju, gdzie historia Polski była mało znana, Pani pióro musiało na tyle zainteresować czytelnika, że została Pani doceniona. To wielki zaszczyt.

Pokazuję różne punkty widzenia, losy ludzi przeżywających dramaty na przykład spowodowane wojną. Jakby pochodzenie etniczne nie jest ważne, istotne są przeżycia, wrażliwość. Wydawca powiedział mi, że czytelnicy utożsamiają się z ludźmi, których opisuję. Dramat - niezależnie od narodowości bohatera, porusza, wzrusza.

**Napisała Pani w „Pisarskich delikcjach” (Bellona, 2019), że „pisanie to honory, a nie honoraria”.**

Honory wspierają, gdy mam dni, które upływają bez nowej zapisanej strony, gdy inne sprawy pochłaniają, często różne smutki. Jednocześnie dostaję listy od czytelników, piszą o swoich wrażeniach, zwierają się. To piękna zapłata. Podobnie jak dobre słowa, recenzje - dodają bodźca, także cieszą.

**Pisze się w zaciszu, w skupieniu, wiele godzin dziennie.**

**Pisze się w izolacji, kierując swoje myśli do wymyślanego czytelnika. Pisanie to wielka samotność. Nagrody są potwierdzeniem, że to, co robi pisarz ma wartość i jest potrzebne.**

Tak, pisanie – jak napisałam w „Delicjach pisarskich” – to wiele godzin samotności. Wiele ustaleń, autoryzacji, sprawdzania faktów. Chcemy przekazać nasze obserwacje, odczucia, wrażenia. Nagrody zawsze cieszą obdarowanych, niezależnie od wieku. Ważne są także spotkania autorskie, kontakty z serdecznymi ludźmi.



Biurko pisarki. Koty proszą o porządek, fot. arch. A.

Ziółkowskiej-Boehm

**Jest Pani od lat orędowniczką twórczości Melchiora Wańkowicza. Napisała Pani we wspomnianych już „Pisarskich delicyjach”, że jedyną nagrodą dla niego byli czytelnicy, nigdy innej nagrody nie dostał, nikt go nie uznał za swojego, aby go wytypować. Jak Pani myśli, dlaczego?**

Melchior Wańkowicz zawsze miał własne zdanie, nie należał do żadnych politycznych ugrupowań. Nikt go nie typował do nagród, bo nie był „swoj”. Koledzy po piórze zazdrościli mu czytelników, którzy go uwielbiali.

Wańkowicz nie otrzymał nagrody ani będąc na emigracji, ani po powrocie do Polski w 1958 roku. Nie otrzymał jej w całym swoim 82-letnim życiu, nie tylko w okresie mieszkania w Anglii czy w USA. Nie otrzymał jej przed wojną jako autor tak znanych i ważnych książek, jak: „Na tropach Smętka”, „Sztafeta”, „Szczęście lata”, nie otrzymał na emigracji za „Bitwę o Monte Cassino”. Ponoć wtedy na emigracji nagradzano pisarzy za ich książki wciąż w maszynopisie, a autora „Tworzywa”, „Ziela na kraterze”, „Drogą do Urzędowa” jakby skrzętnie pomijano.

Po powrocie do Polski, czyli w PRL, też nie został nagrodzony. Nagrodą byli czytelnicy stojący w kolejkach po jego książki, których ogromne nakłady sprzedawano dosłownie spod lady.

...Żaden system polityczny i żadne środowisko nie uznawało go za swojego. Prawda, że to żalozne?

**Nagrody nie są więc sprawą ambicji, potwierdzeniem wartości pisarza, lecz przede wszystkim są siłą sprawczą twórczości, dają poczucie przynależności do kręgu czytelników ceniących te same wartości, utwierdzają w słuszności misji, którą ma się do spełnienia.**

Tak właśnie myślę.

\*

**O twórczości literackiej prof. Kazimierza Kupisza:**

O twórczości literackiej profesora Kazimierza Kupisza  
(1921-2003)

\*